Nr. 269. Lwów. — Czwartek dnia 21 listopada Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zl
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Djany)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Ofiarowanie N. M. P.
Jutro: Cecylji panny.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca. Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 24
Zachód „ „ 4 „ 10

Długość dnia 7 g. 34 m.
Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 listopada.

Dziś otrzymaliśmy ten numer *Timesa*, o którym na podstawie depeszy telegraficznej, mówił nasz korespondent wiedeński we wczorajszym swym liście. Jednocześnie z otrzymanej poczty widzimy, że informacje *Timesu* sprawiły wrażenie w Wiedniu, Berlinie i Budapeszcie; wszędzie o nich mówią i nie zbijając żadnemi argumentami, po prostu odtrącają jako niedorzeczność, na co też naszem zdaniem, zupełnie zasługują. Znalazło się jednak jedno pismo berlińskie, mianowicie *Reichscorrespondenz*, które nazwało informacje londyńskiego dziennika „bardzo trafnemi“. Zapewne ta okoliczność dolała oliwy do ognia, przez co powstało więcej wrzawy o rzecz, która sama przez się nie warta łupiny.

Times pisze: „Pokazało się, że we Friedrichsruhe ks. Bismark robił hr. Kalnokyemu przyjacielskie wymówki za możliwe następstwa austrjackiej polityki względem Bułgarji. Zdaniem kanclerza ta polityka budzi w Bułgarach nadzieje, które się nigdy nie dadzą urzeczywistnić; dawniej byli oni spokojni i posłuszni, teraz — podnieceni, marzą o niemożliwych rzeczach. Stąd właśnie mogą wyniknąć prawdziwie niebezpieczne wypadki. Owóż dla zmniejszenia ryzyka, na jaki pokój jest narażony przez samo trwanie nieporozumienia z Rosją, gotów jest — jak się zdaje — rząd austrjacki milcząco przystać na rodzaj układu, na mocy którego ks. Ferdynand n i g d y nie będzie przez trójprzymierze uznany za prawowitego władzcę Bułgarji. Ma się rozumieć, że taki akt nie może być spisany. Wszystko tedy będzie polegało na przyrzeczeniach samych monarchów. Pod tym względem zjazd w Innsbrucku ma ogromne znaczenie. Należy przypuszczać, że ks. Ferdynand ustąpi, gdy go nawet Austrja opuści, ale sądząc z usposobienia panującego w Bułgarji, wtedy dopiero rozpocznie się awantura: Bułgarja ogłosi się niepodległą, w Macedonji wybuchnie przygotowane powstanie, Grecja wystąpi czynnie, do czego teraz przygotowuje sobie teren nowym okólnikiem, który wyszle niebawem wszystkim mocarstwom w sprawie kreteńskiej“.

Jak oto wyglądają te informacje. Spojrzmy teraz jak o nich się odezwały inspirowane dzienniki niemieckie i austrjackie. *Post* rzekła: „Wynurzające się tu i ówdzie pogłoski o zwrotach dyplomatycznych pochodzą z dziedziny czystej fantazji. Nie ma ani słowa prawdy zarówno w tem, że sułtana starano się wciągnąć do trójprzymierza, jak w tem, że się gdziekolwiek zajmowano postawą rosyjską względem Bułgarji. Ta postawa od czasu do czasu wzbudza obawę, że Rosja zechce w końcu przemocą nagiąć Bułgarję do swej woli, chociaż jeneralny sztab rosyjski wyraźnie pokazuje, że mu ani w głowie dzielić swe siły. Skoro tak jest, toć oczywiście Rosja swoją postawą i rozpuszczaniem takich pogłosek ściga jakiś cel uboczny, nie mający z Bułgarją nic wspólnego. Tylko przypuściwszy istnienie tego celu, można zrozumieć sens tego domniemanego żądania, aby Bułgarja n i g d y nie była uznana. Albożkto kolwiek w jakiejkolwiek sprawie może dziś wyrzec: n i g d y! Nie, pokój europejski nie ma z takim wyrazem nic do czynienia właśnie dla tego, że owo n i g d y! odrazu otwiera wszystkie drzwi i okna ogromnej zawierusze.“

To rozumowanie przytoczyła *Norddeutscherka* w swym politycznym przeglądzie, a potem wnet z *Gazety Kolońskiej* podała opowieść, że car w Petersburgu tak odpowiedział na pewne nalegania: *Je suis entiérement rassuré sur les intentions de la politique allemande* (jestem zupełnie spokojnie o zamiary niemieckiej polityki). Takiem zestawieniem dwóch głosów *Norddeutscherka* chciała widocznie pokazać, że o ile z jednej strony akceptuje opinję *Post* o informacjach *Timesa*, o tyle z drugiej nie uznaje owych „ubocznych celów rosyjskich“, o których *Post* mówi.

Z dzienników austro-węgierskich najostrzej przeciw *Timesowi* wystąpił *Pester Lloyd*, lecz w duchu tym samym, co *Fremdenblatt* i inne półurzędowe organa. Przytaczamy *Pester Lloyd* dla tego, że wprost oświadcza, iż się informował w rządowych sferach, a wiadomo, że dr. Falk jest przyjacielem p. Tiszy. Owóż *P. Ll.* pisze: „Powiemy krótko i węzłowato: Przypuszczać, że austro-węgierski mąż stanu, uwzględniając rosyjską drażliwość, mógł się zobowiązać do rzeczy tak nieprawdopodobnych, jest czemś tak dzikiem, że uwierzyć w podobną bajkę mogli jeno ci, którzy idjotycznym kombinacjom, ciągnionym za włosy z tępych głów reporterskich, chętniej wierzą, niż prostej logice. Że *Reichscorrespondenz* dał swą aprobatę konceptom *Timesa*, temu zgoła się nie dziwimy: wszak pismo to czerpie natchnienie z rosyjskiej ambasady.“

Skreśliliśmy główne momenta tej bezpłodnej polemiki dla tego głównie, że z niej wyraźnie widzimy jak bardzo sferom politycznym w Austrji i Niemczech idzie o zachowanie wiary, którą Bułgarja żywi do trójprzymierza. Bo też rzeczywiście ta wiara jest w rzędzie sił utrzymujących pokój bardzo ważnym czynnikiem. Co zaś do informacji *Timesa*, to one doprawdy nie zasługiwały na tyle rozgłosu.

Z Rosji donoszą o jakichś nowych objawach nihilistycznego ruchu. *Frankfurter Ztg.* otrzymała depeszę z Odessy, że studenci w liczbie trzystu postanowili urządzić demonstrację podczas pogrzebu jakiegoś nihilisty. Policja otoczyła cerkiew, zamknęła w niej studentów i była za to znieważona przez nich. Przyszło do awantury na pięście i na razie rzecz skończyła się aresztowaniem ośmiu przywódców. W trzy dni potem studenci postanowili urządzić drugą demonstrację, zamówili więc w soborze (katedrze) solenne nabożeństwo za zmarłych nihilistów. Policja otoczyła cerkiew, wtargnęła do środka, spisała studentów i popów, którzy poważyli się modlić za nihilistów. Powstała znów walka, nabożeństwo było przerwane, popów wyciągnięto z presbiterjum i ulokowano razem ze studentami w kozie. Rezultatem tego wszystkiego ma być zamknięcie uniwersytetu.

W tym samym czasie — jak donoszą londyńskie dzienniki — uczyniono zamach na życie wielkich książąt Michała i Sergjusza, którzy z Sebastopola jechali koleją do Petersburga. Pod stacją Łozową nagle pociąg zaczął się wykolejać; przytomny maszynista, wypuściwszy odrazu całą parę, zdołał zatrzymać lokomotywę i wtedy się przekonano, że szyny były rozśrubowane, a haki powyjmowane z progów. Wdrożone śledztwo wykazało, że był to zamach.

W poniedziałek po południu rozpoczęły się w Brukselji posiedzenia anti-niewolniczej konferencji, w której udział biorą urzędowi przedstawiciele wszystkich państw europejskich, mających w Afryce kolonje, lub tak zwane „sfery wpływów“. Celem konferencji jest uzupełnienie postanowień poprzednich, powziętych wówczas, gdy formowano państwo Kongo. Wtenczas uchwalono, że każde państwo europejskie jest obowiązane tępić „wszelkiemi siłami i sposobami“ niewolnictwo na swych afrykańskich obszarach, nie uchwalono jednak żadnej kary za niewypełnienie tego postanowienia. Ponieważ większość państw europejskich przelała swe zwierzchnicze prawa na różne prywatne Towarzystwa eksploatacyjne i kolonizacyjne, przeto idzie o zniewolenie tych Towarzystw do przestrzegania warunków, pod jakiemi otrzymały koncesje, oraz o ułożenie pod tym względem jednolitych przepisów dla wszystkich obszarów afrykańskich, podzielonych na „sfery wpływów“.

Korespondencje.

Wiedeń 18 listopada.

(?) Wiadomość *Timesa* o rezultacie zjazdów monarchów i kanclerzy podziałała jakby eksplozja bomby. Cały świat polityczny w Europie niczem się od kilku dni nie zajmuje, tylko tą sprawą, tylko rzekomemi koncesjami na rzecz Rosji itp. Wrzawa jest wielka, ale pożyteczna, gdyż prawda z niej wynika i musi wrosnąć w umysły z taką siłą, że nareszcie przekonają się, iż innej w tej mierze prawdy być nie może. Prawdę tę znacie; nie tylko najzupełniej potwierdzam przesłane wam informacje, ale mogę już dzisiaj poprzeć je uprawnionemi głosami z Wiednia, z Pesztu i z Berlina — a zdaje się, że w tych stolicach najlepiej rzecz musi być znana.

Otóż *Fremdenblatt* ignoruje zgoła wiadomość *Timesa*, a używa tylko polemiki z szowinistycznemi dziennikami rosyjskiemi na to, żeby ponownie wyłuszczyć jasno i wyraźnie to, co wam jako urzędową informację, jako kommunikat ministerstwa spraw zagranicznych, już przed kilku dniami posłałem.

Oświadcza przeto: że zjazdy sprowadziły przekonanie, że liga pokojowa nie ma żadnych zaczepnych zamiarów, oraz, że Rosja także od wszelkiego czynnego wdzierania się do spraw wschodnich się wstrzyma.

Wynika zaś stąd, że kraje wschodnie będą i nadal swobodnie i spokojnie się rozwijać, że nikt się im wtrącać nie będzie. Ztąd znowu dalszy wniosek wysnuć należy, że mocarstwa pokojowe nie mogły zgoła wiązać się jakiemiś deklaracjami co do uznania lub nieuznania ks. Ferdynanda, gdyż to byłoby już mięszaniem się do autonomji Bułgarji. Że to rosyjskim dziennikom nie smakuje — to inna rzecz; gdy zaś dyskusję prowadzą w sposób nieprzyzwoity, zajadły, oszczerczy, więc *Fremdenblatt* z t a k i e m i pismami polemiki nie przyjmuje.

Wyraźniej jeszcze wystąpił dobrze w tych sprawach akredytowany *Pester Lloyd*, który całą owę wiadomość o zobowiązaniu Austro-Węgier, że „n i g d y ks. Ferdynanda nie uznają“ ogłasza z u p o w a ż n i e n i a po prostu jako nonsens, niedorzeczność, jako niebylicę. Do tego wyroku mogę dodać to jeszcze, że gdyby hr. Kalnoky istotnie był zrobił takie ustępstwo, jakie mu imputuje *Times*, gdyby był wydał weksel na całą przyszłość i dał się tak przez Bismarka oszukać i wyzyskać, to oczywiście przymierze z Niemcami stałoby się szkodliwem i hr. Kalnoky bezzwłocznie musiałby ustąpić. Nastałaby zupełnie nowa sytuacja. Otóż do tego wszystkiego nie było żadnego powodu, jak świadczy podróż Cesarza do Innsbruku.

Pester Lloyd podniósł nadto bardzo trafną uwagę, że wiadomości podanej w *Timesie* powinien przed innymi Berlin zaprzeczyć, gdyż wiadomość owa imputuje ks. Bismarkowi fałszywą grę, przedstawia go jako człowieka, który wyzyskuje przymierze i Austrję na rzecz Niemiec i kosztem Austrji naprawia stosunki swoje z Rosją.

I oto jest już takie zaprzeczenie z Berlina. Ulubiony do takich spraw organ kanclerski *Post* odzywa się jasno i wyraźnie:

„Nie wierzymy zgoła — pisze *Post* — żeby ułożono jakie koncesje dla bałkańskiej polityki Rosji. Rosyjska polityka stara się cele swe przez to osiągnąć, że nie dopuszcza do prawnego skonsolidowania stosunków w Bułgarji i spodziewa się, że w skutek tego lud bułgarski zerwie się kiedyś do nierozważnych czynów. Stąd powstała pogłoska, że Rosja zażądała deklaracji od Austrji, że nigdy ks. Ferdynanda nie uzna. Lecz czyliż którekolwiek państwo, w jakiejkolwiek sprawie może sobie dać wyrwać takie „nigdy“!? Czyliż europejski pokój zyskałby co na takiem „n i g d y,“ które wykluczałoby jedno rozwiązanie trudności, ale otworzyłoby drzwi i okna dla wszelkich możliwych zawikłań!“

Oto są z trzech źródeł poparcia dla informacyj wam posłanych, które wykazują to, co jedynie jest możliwem: że hr. Kalnoky koncesyj wręcz przeciwnych całej swojej polityce nie zrobił, że pokój ogólny zapewniony o tyle o ile s t a t u s q u o także i w Bułgarji trwać będzie.

Sprawy sejmowe.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu, kurja miast powierzyła jednogłośnie, bo 20 głosami na 21 głosujących (jedna kartka była czysta, oczywiście kartka samego p. Romanowicza) mandat do Wydziału krajowego posłowi Tadeuszowi Romanowiczowi.

Kto jest p. Romanowicz? — wiadomo całemu krajowi, wiadomo więc także wszystkim, że był on inicjatorem i główną sprężyną osławionego wiecu miast i owej zbrodniczej agitacji przed wyborami, która usiłowała wykopać przepaść między gminą a dworem i poszczuć włościan na szlachtę.

Nie mamy więc co taić przed krajem, że zapatrując się na wybór p. Romanowicza ze stanowiska **tej** jego działalności, należy uznać fakt powierzenia mu mandatu do Wydziału krajowego za wielką klęskę — nie tego lub owego stronnictwa — ale całego kraju.

Jednakże jest jeszcze inne stanowisko, z którego na ten wybór można patrzeć. Kurja miast, powierzając mu mandat do Wydziału krajowego, nie chciała zapewne dać mu premji za to, że tak zręcznie rzucił waśń w społeczeństwo i że w chwili, w której nasz naród, powinien tworzyć jednolity, karny obóz aby stawić czoło wypadkom, jakie przyszłość gotuje, on usiłował rozbić go na wrogie obozy, pożerające się na wzajem ku uciesze naszych wrogów; — lecz musiała mieć to na oku, że koniec końców ten p. Romanowicz jest człowiekiem zdolnym i pracowitym, jest znakomitą siłą roboczą i przeto postawiony przy warsztacie politycznym, zaprzęgnięty do pracy czynnej, (a nie teoretycznej w biurze redakcyjnem) przerodzi się niebawem, spoważnieje, poczuje na swych barkach tę odpowiedzialność, której jako dziennikarz nie czuł może nigdy, a która tak skutecznie leczy wszystkich teoretyków z ich radykalnych mrzonek; słowem jak Anteusz dotknie ziemi i odrodzi się.

Jeżeli taka była myśl i intencja wyboru p. Romanowicza — a niezawodnie musiała być taka, bo nie przypuszczamy, żeby kurja miast chciała igrać z krajem — to akceptujemy ten eksperyment bez wygórowanych obaw, raz dla tego że dzieje nas pouczają, iż takich eksperymentów udawało się już mnóstwo, dzięki właśnie owej sile leczniczej, jaką posiada odpowiedzialność; a powtóre dla tego, że p. Romanowicz niezawodnie kocha gorąco kraj, wprawdzie na swój sposób i jest zdolnym i pracowitym, a więc posiada te dwa przymioty, które człowieka obdarzają w doświadczeniu, zabraniają stać na miejscu i kostnieć w starych błędach i poglądach, a każą ciągle iść naprzód, ciągle się rozwijać, myśleć, dociekać, otwierać dla swego umysłu coraz nowe i szersze horyzonty.

Jako dziennikarz byłby on skostniał, bo już to zdradzał. Od lat dwudziestu pisał ciągle to samo, nic nowego się nie uczył, nic starego nie zapominał. Gdyby nie zmieniające się ciągle w życiu politycznem fazy, wypadki i osoby, to mógłby dawne swe artykuły, z przed lat dwudziestu, wydobyć z biurka i przedrukować, a wyglądałyby one identycznie podobne do tych, które teraz pisywał. Nie tylko ten sam styl, goniący za frazesem, ale i ten sam zasób wiedzy i ten sam poziom myślenia był w jednych i w drugich artykułach. Dwadzieścia lat naprożno minęło, — p. Romanowicz nie postąpił. A jednak wiedza polityczna poszła odtąd naprzód i to bardzo, powstały nowe szkoły filozoficzne i socjalne, wielkie, potężne, — że n. p. wspomniemy tylko o Leplayistach — powytwarzały się nowe poglądy, nauka wykazała błędy starej teorji liberalnej, wszystko co młode, zdolne i pracowite opuściło już dawno obóz liberalny — a p. Romanowicz ciągle przeżuwał dawne formułki i wierzył niezachwianie w to, co wyznawał wtedy jeszcze, gdy do uniwersytetu uczęszczał. Widząc to, można było mu mieć za złe takie skostnienie, ale należało mieć na oku tę okoliczność łagodzącą, że jako polski redaktor, a więc człowiek, który od rana do wieczora musi jak wół pracować, nie miał on czasu oddawać się nauce i musiał ciągle, bez wytchnienia, bez najkrótszej pauzy ciągnąć swój wózek dziennikarski.

Jako członek Wydziału krajowego nie będzie on wprawdzie miał także feryj dla wyrównania na polu naukowem tego co zaniedbał. Ale tu zetknie się z życiem — i to zetknięcie się otworzy mu oczy — ale tu poczuje odpowiedzialność i ona go uleczy — ale tu pierwszy raz w życiu zobaczy jak to życie właściwie wygląda. Więc mamy nadzieję — a raczej mamy prawo mieć nadzieję — że jeżeli p. Romanowicz pamiętać będzie o tem, co sam o sobie powiedział niedawno, iż wchodząc do Sejmu zapomina o tem, że jest dziennikarzem i żołnierzem pewnego stronnictwa, a pamięta tylko o tem, że jest posłem do S e j m u k r a j o w e g o, to robocze jego przymioty, jego zdolność i pracowitość, mogą z niego zrobić pożytecznego członka najwyższej naszej władzy autonomicznej.

W każdym razie my mu z góry kamieni na jego drogę rzucać nie będziemy; owszem, o ile to będzie w naszej mocy, ułatwimy mu poświęcenie wszystkich jego przymiotów i zdolności dla dobra kraju — a nie na pożytek pewnej starej, zużytej i szkodliwej doktryny.

Komisja budżetowa załatwiła na podstawie referatu p. Skałkowskiego sprawozdanie o fundacji Skarbkowskiej Wydziału krajowego, który w swem sprawozdaniu podniósł niedokładności, wytknięte przez komisję lustracyjną, wysłaną z ramienia Wydziału krajowego do zakładu w Drohowyżu.

Owóż komisja budżetowa postanowiła wstrzymać się od szczegółowych uwag nad tym operatem lustracyjnym z roku 1889 dla tego, ponieważ operat ten nie został jeszcze przez Wydział krajowy przejrzany i załatwiony; zatem poleca tylko komisja zbadanie szczegółowe wytkniętych braków pod względem sanitarnym uwadze Wydziału krajowego, poprzestając na teraz na tej ogólnej wzmiance, że względy oszczędności nie powinny sięgać tak daleko, aby dla oszczędzenia pewnych wydatków zakład drohowyzki nie odpowiadał wymogom hygienicznym i pedagogicznym. Gdyby istotnie tak być miało, zakład rozminąłby się ze swojem przeznaczeniem, a wprowadzanie oszczędności, z pominięciem względów zdrowotnych i wychowawczych, z pewnością nie odpowiada ani intencjom wiekopomnego fundatora, ani też interesom kraju, który słusznie żądać może, aby zakład drohowyzki oddawał społeczeństwu tylko zdrową, do pracy odpowiednio uzdolnioną a moralnie wychowaną młodzież, tudzież by przyjętym starcom dawał odpowiednie zaopatrzenie.

Jeżeliby dla braku potrzebnych środków pieniężnych niemożliwem było, pomieścić i utrzymać odpowiednio w zakładzie taką liczbę wychowańców i starców, jaka się teraz znajduje, albo dać stosowny przytułek przyjętym do zakładu starcom; jeżeliby skutkiem przepełnienia zakładu lub niedostatecznych funduszów ucierpieć miało utrzymanie i wychowanie sierót, do zakładu przyjętych, lub gdyby przyjęci do zakładu starcy cierpieć mieli wielkie niewygody, to należałoby — zdaniem komisji — w ostateczności raczej zmniejszyć liczbę przyjmowanych do zakładu wychowańców i prebendarjuszów, aniżeli zaprowadzać za daleko sięgające oszczędności.

Pod względem administracji majątku fundacji zauważa komisja budżetowa, że zamknięcie rachunków za rok 1888, jakkolwiek przez radę administracyjną fundacji Wydziałowi krajowemu już przedłożone, nie zostało jeszcze przez Wydział krajowy do Sejmu wniesione, zatem komisja budżetowa tego zamknięcia zbadać nie mogła.

S E J M.

(22 posiedzenie z d. 19 listopada.)

P. Marszałek zagaił posiedzenie o godzinie 11 m. 40.

Komisarz rządowy p. radzca **Łoziński** odpowiedział na interpelację p. Barańskiego i tow. wniesioną na wczorajszem posiedzeniu w sprawie przekopu między Kornalowicami a Czajkowicami. Otóż w r. 1885 w skutek doniesienia o złym stanie wałów, Namiestnictwo zaasygnowało potrzebną kwotę i zarządziło naprawę rzeczonego wału za pośrednictwem Starostwa w Samborze. Wały te zostały wówczas naprawione a od tego czasu nie było żadnych skarg ani doniesień o złym stanie, niebyło więc powodu do zajmowania się tym przedmiotem. Mówca zapewnia, że rząd zbada stan sprawy a następnie wyda zarządzenia wskazane ustawą wodną.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji asekuracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem ustawy nakładającej na towarzystwa ubezpieczeń od ognia, działające w Galicji obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej.

Sprawozdawcą większości był poseł Trzecieski. Komisja asekuracyjna podnosi przedewszystkiem, iż w obec faktu, że rząd nie dawał odpowiedzi co do sankcjonowania lub odmowy sankcji ustawy, zaprowadzającej przymusowe ubezpieczenie od ognia, nie należało wnosić projektu ustawy nakładającej na towarzystwa ubezpieczeń od ognia obowiązek przyczynienia się do kosztów utrzymania służby pożarnej, gdyż uchwalona dnia 19 stycznia 1888 roku ustawa o powszechnem przymusowem ubezpieczniu w § 20-tym ustępie 11-tym, obowiązek taki już na towarzystwa nałożyła.

Następnie poddaje komisja projekt Wydziału krajowego surowej krytyce i przychodzi do konkluzji, że projekt ustawy jest niesprawiedliwy.

Wniosek Wydziału krajowego dąży do tego, aby od właścicieli ubezpieczających 25 prct. ogólnej wartości w Galicji wydobyć za pośrednictwem towarzystw asekuracyjnych dla straży ogniowych 48.000 zł. rocznie.

Na poparcie niejako tego wniosku czytamy w sprawozdaniu, że w królestwie wirtemberskiem czyni ten podatek 70.515 marek czyli około 42.000 zł.

Tam jest krajowy prymusowy zakład ubezpieczeń, kwotę tę składają wszyscy, a nie 25 prct ubezpieczających się.

Wirtembergja to kraj tak bogaty, że choć liczy niespełna dwa miljony ludności i ubezpiecza li tylko w dwóch wielkich towarzystwach 2 miljardy 600 miljonów marek, to jest jeden miljard 500 milj. złotych. My, mając ludność 3 razy większą, zamiast ubezpieczać w stosunku 4 miljardy 500 miljonów zł., ubezpieczamy tylko najwyżej 400 miljonów a żądają by nasi ubezpieczający się płacili na straże o 6000 zł. więcej jak w Wirtembergji.

Na możebny zarzut czy podatek proponowany jest sprawiedliwym, sprawozdanie Wydziału krajowego odpowiada krótko: „kwestja sprawiedliwości została w całym cywilizowanym świecie rozstrzygnięta pozytywnie.“

Komisja nie podziela tego może nieco śmiałego zdania. Jeżeli w niektórych krajach niemieckich obowiązuje rzeczywiście taka ustawa, to podnieść należy, że tam albo istnieje przymus asekuracyjny lub ludność ubezpiecza się prawie wszystka dobrowolnie. Łatwo 80 lub 90 prct. świadczyć dobrodziejstwa na rzecz drobnej reszty, ale w kraju naszym niesprawiedliwość wystąpiłaby jaskrawo, bo czwarta część przezornych składałaby ofiary dla $^3/_4$ lekkomyślnych, bo ludność wiejska kupowałaby środki obrony dla miasteczek, gdyż sama chyba bardzo wyjątkowo skorzystaćby mogła ze straży miejskich za włościańskie pieniądze zorganizowanych.

Nałożenie tego podatku byłoby niesprawiedliwością, a to tem większą, im mniej w kraju jest ubezpieczających się.

Z tych powodów komisja wnosi:

„Załatwienie sprawy opodatkowania towarzystw ubezpieczeń od ognia, działających w Galicji, odracza się na tak długo, dopóki sprawa ustawy zaprowadzającej przymusowe ubezpieczenie od ognia w kraju na drodze ustawodawczej nie zostanie załatwioną.“

Sprawozdawca mniejszości p. dr. **Rutowski** przedstawił wniosek na uchwalenie projektu ustawy przez Wydział krajowy przedłożonego.

Komisarz rządowy radca **Łoziński** oświadcza, że rząd podziela zapatrywania Wydziału krajowego, iż w obec nader znacznej liczby pożarów w kraju, przybierających czasami groźne rozmiary, konieczną jest poprawa stosunków w tym względzie. Rząd podziela również wyrażone przez Wydział krajowy zapatrywanie, że jednym z najskuteczniejszych środków zaradzenia złemu, byłoby wzmocnienie i zasilanie instytucji straży pożarnej przez nałożenie na towarzystwa ubezpieczeń od ognia operujące w kraju, opłat na rzecz straży pożarnych.

Rząd nie znajduje podstawy do łączenia sprawy opodatkowania towarzystw asekuracyjnych ze sprawą przymusowego ubezpieczenia od ognia, nie podziela zatem wniosku większości komisji asekuracyjnej. Powód leży w tem, że straże pożarne będą zawsze potrzebne, bez względu czy istnieje przymus asekuracyjny lub nie. Zresztą uchwalony przez Sejm projekt ustawy o przymusie asekuracyjnym nie może być do sankcji przedłożonym z powodu, iż zawiera postanowienia przechodzące zakres działania Sejmu.

Rząd oświadcza się przeto za projektem ustawy proponowanym przez mniejszość komisji asekuracyjnej, a gdyby Izba projekt ten wzięła za podstawę do dyskusji szczegółowej, zastrzega sobie komisarz rządowy głos celem zwrócenia uwagi Izby na potrzebę poczynienia niektórych poprawek stylistycznych.

P. **Rutowski** w dłuższem przemówieniu broni wniosku komisji mniejszości. Jeżeli mniejszość zdecydowała się wystąpić z projektem ustawy, uczyniła to po głębokiej rozwadze i w przekonaniu, że ustawa dla dobra publicznego, dla dobra kraju jest konieczną. Mówca przedstawia klęski pożarów i porównywa cyfry pożarów w Galicji i w całej Austrji. W r. 1886 zgorzało w Galicji 50 pr. budynków. Jeżeli się jeszcze do tego zważy klęski elementarne, jakie kraj nasz rok rocznie nawiedzają, toć widoczna, że zdąża powoli do ruiny. Potrzeba więc koniecznie obmyśleć środki zaradcze, a jednym z nich będzie proponowany przez mniejszość projekt ustawy, za pomocą którego zebrać będzie można wydatny fundusz na pomoc dla gmin. — Dalej krytykuje mówca sprawozdanie większości komisji.

Opodatkowanie towarzystw asekuracyjnych przyniesie zdaniem mówcy ogromne korzyści, a same towarzystwa nie odczują bardzo tego ciężaru. Przez dwuprocentowe podwyższenie opłat asekuracyjnych, oszczędzimy miljony szkód krajowi.

Mówca zaleca tedy wniosek mniejszości do przyjęcia.

P. **Sawczak** przemawia w tym samym duchu, co i poprzedni mówca, broniąc wniosku mniejszości komisji.

P. **Męciński** daje przedewszystkiem odprawę komisarzowi rządowemu, iż niepotrzebnie zabierał głos, oświadczając się za projektem ustawy. To jest wbrew praktyce parlamentarnej. Rzecz ta nie należy do komisarza rządowego, a rząd raczej zająć się winien ustawą o przymusowej asekuracji.

Następnie zastrzega się mówca przeciw temu, jakoby w komisji wypowiedziano zdanie, że instytucja straży pożarnych jest niepotrzebną. Przeciwnie, komisja zawsze uznawała jej niezmierną użyteczność i potrzebę, a dowodem tego najlepszym, iż uchwalając projekt ustawy o przymusie asekuracyjnym, postanowiła w jednym paragrafie nałożyć na towarzystwa asekuracyjne podatek na rzecz straży pożarnych.

Mówca chciałby odpowiedzieć na sprawozdanie mniejszości, ale nie wie jak się ma wziąć do tego. Sprawozdanie jest ogromnych rozmiarów, nabite cyframi statystycznemi, w które jednak mówca nie całkiem wierzy. Wszystko przedstawione jest w bardzo czarnych barwach — a tak źle przecież nie jest. Mówca cytuje niektóre cyfry ze sprawozdania mniejszości i wykazuje ich mylność.

Ustawa podobna w innych krajach natrafiła na silną opozycję, a w rezultacie sprawiła ten skutek, iż przezorni dopłacać musieli 2 prct. do premji asekuracyjnej na rzecz nieprzezornych. Mówca jest zdania, że tylko przymus asekuracyjny radykalnie potrzebie zaradzić może i dla tego akcję całą należy odroczyć do chwili, w której tą sprawą zająć się będziemy mogli. Dziś nie możemy dopuścić do tego, ażeby 30 prct. ubezpieczających się w kraju opłacało podatek na rzecz reszty nieprzezornej ludności (Liczne oklaski).

P. **Teliszewski** za przedmiot swojej argumentacji wziął sprawozdanie większości komisji i punkt za punktem zbijał je. Nasamprzód rażącym jest frazes komisji, iż „nie uważa za stosowne poddawać szczegółowej krytyce sprawozdania i projektu Wydziału krajowego, podniesionego obecnie przez mniejszość komisji“. Sprawa jest zbyt ważną, aby zasługiwała na to. Jeżeli mniejszości zarzuca p. Męciński pesymizm i patrzenie czarno, to jemu można zarzucić bezzasadne upiększanie smutnego stanu rzeczy. Stanowisko, iż niesłusznością jest, aby mniejszość opłacała koszt bezpieczeństwa ogółu, jest egoistyczne i nie licuje ze sprawą, w której chodzi o skuteczne poparcie tych, którzy z ofiarą swojego życia i mienia służą społeczeństwu, t. j. poparcie straży pożarnych. Opozycja tow. asekuracyjnych całkiem naturalna, bo się boją konkurencji, a kartele ich powinne być podciągnięte pod kodeks karny. Komisja bawi się w komunały, używając frazesów „zapewne“, „prawdopodobnie“, w nadziei swej na decyzję Rządu co do przymusowej asekuracji, podczas kiedy my z odpowiedzi komisarza rządowego odebraliśmy wrażenie, że rząd nie tak prędko pozwoli na przymusową asekurację, a zatem wniosek większości mylnie nazywa się odraczającym, bo właściwie jest przejściem do porządku dziennego. Krajowi zależy na tem, aby sieć straży

ogniowych się zgęściła, bo tylko to jedno może działać prewencyjnie, zapobiegawczo na wielkie pożogi.

Jeżeli pp. przeciwnicy powołują się na chęć swoję uchwalenia ustawy o policji ogniowej, jako daleko naglejszej, to niechże zważą, że na opędzenie kosztów tej policji gminy potrzebować będą środków, a więc bardzo logiczną jest rzeczą, aby obie ustawy równocześnie były uchwalone.

P. Rutowski jako sprawozdawca mniejszości zwalczał argumenta p. Mecińskiego.

Wydział krajowy i mniejszość komisji wykazała stan kraju w ciemnych barwach, a stan ten oparła na cyfrach, z których p. Meciński ani jednej sprostować nie zdołał. Obowiązkiem naszym jest zajrzeć prawdzie w oczy, a nie łudzić się pod względem naszej nędzy. Twierdzenie, jakoby asekuracja drogą przymusu potanieć miała jest mylne, albowiem taniość premji asekuracyjnych zawisła jedynie od ryzyka.

Gdzie lepsze środki obrony, gdzie lepsze bezpieczeństwo, tam mniejsze ryzyko, tam tańsza premja, a więc całą siłą należy dążyć do polepszenia środków obrony. Argumenta p. Mecińskiego są żywcem wzięte z memorjału „der österr. Assecuratenze“ podanego do rządu przeciw nałożeniu podatku, a szef tych panów, rozmawiając o projekcie takiegoż podatku na Węgrzech, ubolewał nie nad podatkiem, ale tylko nad trudnościami w rachunkowości i kontroli na wypadek jego zaprowadzenia. Panowie znajdują zdrożność w tem, aby galicyjskie towarzystwa asekuracyjne opłacały służbę bezpieczeństwa. Ależ w Anglji towarzystwa asekuracji transportowej płacą na koszta policji i ulepszenie żeglugi, asekuracje zaś życiowe zaprowadzają własnym kosztem katedry hygieny dla popierania zdrowotności. W Niemczech, osobliwie na Szląsku polskim tow. asekuracyjne przyczyniają się do kosztów policji kryminalnej dla wyłapywania podpalaczów. Oto przykłady z innych krajów, podczas gdy u nas, dzięki opozycji kilkoletniej, nie można przyjść do żadnej poprawy.

P. Trzecieski jako sprawozdawca większości podniósł w świetnem przemówieniu, że komisja stanęła na stanowisku, iż nie należy podrażać asekuracji, która i tak jest już za drogą. To samo stanowisko zajęło Koło polskie w Wiedniu, które sprzeciwiło się większemu opodatkowaniu Towarzystw asekuracyjnych z obawy przed podrożeniem ubezpieczeń.

Nastąpiło kilka sprostowań poczem ogromną większością uchwalony został wniosek większości komisji t. j. wniosek odraczający.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Huryka w przedmiocie udzielania włościanom surowicy i soli kamiennej. (Sprawozdawca poseł Gros.)

Po przemówieniu p. Huryka, który podziękował komisji za uwzględnienie jego wniosku uchwalono rezolucję do rządu, aby w okolicach nawiedzonych klęskami elementarnemi, powodującemi brak paszy dla utrzymania inwentarza żywego, zechciał właścicielom tychże inwentarzy, przy odpowiedniej kontroli w porozumieniu z Wydziałami powiatowymi, udzielać odpowiednią potrzebie ilość soli po cenach produkcyjnych.

W załatwieniu sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego o petycji stryjskiego oddziału towarzystwa rybackiego w przedmiocie ustawy rybackiej uchwalono wezwać Rząd, aby jak najrychlej wprowadził w wykonanie sankcjonowaną ustawę rybacką z 31 października 1887.

Dalej uchwalono na wniosek komisji podatkowej wezwanie do Rządu, ażeby w drodze rozporządzenia, lub gdyby się to niemożliwem okazało, w drodze ustawodawczej przyznał uwolnienie od podatku domowego budynków będących własnością reprezentacyj powiatowych a przeznaczonych na kancelarje Wydziałów Rad powiatowych, na bezpłatne mieszkanie urzędników dla bezpieczeństwa urzędu i kasy, niemniej budynków, przeznaczonych na domki mytnicze przy drogach powiatowych.

W końcu p. Adam Jędrzejowicz referował o sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego z czynności Departamentu I. za czas od 1 lipca 1888 do końca czerwca 1889 i przedstawił następujące wnioski:

Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności Departamentu I. do wiadomości i poleca Wydziałowi krajowemu, aby nie spuszczając z oka sprawy reformy gmin w ogóle, na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy gminnej dla miast drugorzędnych i miasteczek.

P. Polanowski wniósł rezolucję do Wydziału krajowego, aby co roku przez fachowych urzędników lustrował Wydziały powiatowe. Po wymianie zdań o tem między p. A. Jędrzejowiczem, Romanowiczem, Sawą, Czartoryskim, Smolką i Siczyńskim cofnął rezolucję i uchwalono wnioski komisji.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 30.

(Posiedzenie wieczorne z 19 listopada).

Początek o godzinie 8 m. 10.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelację p. Korola i tow. w sprawie niewłaściwego postępowania starosty w Żółkwi przeciw naczelnikowi gminy Przystań i jego zastępcy z powodu przeszkód stawianych przy odgraniczaniu gruntów na dworskim obszarze.

Opowiadając całe zajście, komisarz stwierdza, że starosta nie dopuścił się żadnego nadużycia. Rzecz bowiem miała się tak: Właściciel Butynia i Przystani wniósł zażalenie, że miejscowi włościanie niepokoją go w posiadaniu jego gruntów przez to, iż nie pozwalają okopać ich rowami. W skutek tego doniesienia wezwał starosta naczelników gmin Butyń i Przystań do urzędu i przedstawił im, że są obowiązani czuwać nad zachowaniem spokoju i porządku w gminie i że w tym celu powinni uspokajająco wpływać na ludność. Naczelnik gminy Przystań odpowiedział, że choćby miało przyjść do rozlewu krwi, on nie dozwoli odgraniczenia lasu dworskiego. Gdy starosta zwrócił uwagę wójta, iż narazi się przez to na odpowiedzialność w drodze karnej, wójt odpowiedział zuchwale, czem starosta się uniósł i oświadczył wójtowi, iż przestaje być wójtem. Wysłanie później komisarza do Przystani zostało spowodowane doniesieniem, że wójt namawia włościan do gromadnego wystąpienia przeciw dworowi. Komisarz miał pouczyć włościan, gdzie mają praw swoich dochodzić, a zarazem miał przeprowadzić dochodzenie przeciw wójtowi. Zachowanie się starosty i komisarza było zupełnie prawidłowe. Starostwo doniosło o całem zajściu prokuratorji państwa we Lwowie celem wdrożenia przeciw winnym dochodzenia karnego, a ze swej strony w porozumieniu z wydziałem powiatowym zasuspendowało wójta w urzędowaniu.

Z porządku dziennego przedstawił sprawozdanie komisji gminnej o petycji wyborców i mieszkańców powiatu turczańskiego, w przedmiocie procesów o obrazę czci poseł Merunowicz z następującymi wnioskami:

1) Poleca się Wydziałowi krajowemu ponownie, ażeby wziął pod rozwagę reformę sądownictwa w sprawach, w których wedle obecnie obowiązujących ustaw przysługuje organom gminnym prawo wykonywania władzy karnej i jednania stron w sporze będących;

2) Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej postarał się o taką zmianę procedury sądowej, iżby skargi o obrazę czci, a względnie i o inne drobiazgowe wykroczenia wyłączone zostały z pod jurysdykcji c. k. sądów.

P. Sawczak stwierdza jako sędzia z własnego doświadczenia, że procesa o obrazę czci mnożą się z każdym rokiem w przerażający sposób. Mówca oblicza, jak ogromne straty kraj w skutek tego ponosi. Wynoszą one około 2 miljony rocznie. Aby wnieść skargę taką włościanin musi się udać do miasta i straci co najmniej jeden dzień. Otrzymawszy wezwanie do sądu znowu udaje się do sądu na termin, ale już nie sam lecz w towarzystwie licznych świadków, a tak samo i oskarżony.

Dużo więc ludzi tracić musi nieraz najdroższy czas. A sądy ile mają do czynienia z takimi procesami?! zajęty jest protokolista, zajęty woźny i zajęty sędzia.

Mówca sądzi, iż do mnożenia takich procesów przyczyniają się sądy same przez to, iż za niską karę wymierzają. Przyczyniają się także do tego pokątni pisarze, przeciw którym sądy nie posiadają dostatecznej broni. Ażeby, ile możności zmniejszyć te procesy, mowca jest zdania, że należałoby odpowiednią ustawę wydać przeciw pokątnym pisarzom i należałoby nałożyć stępel na skargi o obrazę czci. Na tem zyskałby tylko skarb państwa, bo wpłynąłby poważny fundusz, który możnaby n. p. użyć na adjuta dla auskultantów.

Mówca nie stawia żadnego wniosku — chciał tylko dla tego poruszyć tę sprawę, ponieważ obecnie toczą się rozprawy w Radzie państwa nad nowym kodeksem karnym, że zatem głos jego dojdzie może do wiadomości kompetentnych.

Po przemówieniu sprawozdawcy uchwaliła Izba wnioski komisji.

W załatwieniu petycyj gmin Bohorodczany stare, Monastyrczany, Sołotwina i Żuraki w powiecie bohorodczańskim, tudzież petycji gmin Tiabcza, Hoszów, Hoziejów i Poberez w powiecie dolińskim w sprawie szkód zrządzonych im przez nadużycia w spławianiu drzewa rzekami, uchwalono odstąpić takowe Wydziałowi krajowemu do zbadania przytoczonych w nich okoliczności i udzielenia interesowanej ludności fachowej rady i pomocy — a względnie także zasiłku na najpilniejsze ochronne budowle wodne z funduszów przeznaczonego na roboty publiczne z powodu tegorocznych klęsk rolniczych.

Nadto uchwalono rezolucję do rządu, ażeby zbadał przez własne organa o ile zarządy dóbr baronów Liebiega w Sołotwinie i Poppera w Wygodzie, jakoteż inni koncesjonarjusze sztucznych spustów drzewa znaczniejszych rozmiarów, zastosowują się do warunków, udzielonych im koncesyj, tudzież do przepisów patentu lasowego i krajowej ustawy wodnej — a w razie dostrzeżonych nieprawidłości, ażeby zarządził, co należy, dla ich usunięcia.

Z kolei uchwaliła Izba ustawę o wyłączeniu przysiółka Chatki ze związku gminy Jastrzębków, a przyłączenie takowego do gminy Sroki ad Szczerzec w powiecie lwowskim. Sprawozd. poseł Teliszewski.

Petycję mieszkańców przysiółka Pogranicze koło Biłki szlacheckiej powiatu lwowskiego o wydzielenie przysiółka tego od gminy Biłka szlacheckа, a połączenie ją z gminą Zuchorzyce, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy.

Taką samę uchwałę powzięła Izba co do petycji mieszkańców kolonji niemieckiej w Boryni o wyłączenie tej kolonji ze związku gminy Borynia i o utworzenie z takowej gminy samoistnej, tudzież co do petycji mieszkańców osad Trościanki, Pilip i Wołowy o wyłączenie ich ze związku gminy Perezow i utworzenie z tych trzech osad samoistnej gminy.

Przystąpiono do wyboru członka Wydziału krajowego i zastępcy z kurji miast i Izb handlowych i przemysłowych.

Na 21 głosujących otrzymał p. Romanowicz 20 głosów na członka Wydziału krajowego, a p. dr. Dworski na 20 głosujących otrzymał 19 głosów na zastępcę.

Wybrani tedy p. Tadeusz Romanowicz członkiem Wydziału kr., a p. dr. Dworski zastępcą.

Następnie w skutek pisma c. k. sądu powiatowego w Zbarażu, domagającego się uchylenia nietykalności poselskiej ks. Mikołaja Siczyńskiego uchwaliła Izba nie przychylić się do żądania c. k. sądu pow. w Zbarażu, gdyż dość czasu będzie na śledztwo i po Sejmie.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o czynnościach V Departamentu Wydziału krajowego dotyczących zdrowia publicznego referował spraw. p. Żywicki.

Komisja postawiła następujące wnioski;

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu V zdrowia publicznego dotyczące przyjmuje się do wiadomości i wzywa się Wydział krajowy:

a) aby opilców i starców, jeżeli ich stan nie jest połączony z rzeczywistą chorobą, chociaż przez policję do szpitali dostawianych, przyjmować zabronił;

b) aby koszta na leki ordynowane przez lekarzy zbadał w tym kierunku, czy nie dałoby się zaprowadzić oszczędności;

c) aby przez wzgląd na wzmaganie się kosztów leczenia i żywienia położnic w szpitalu lwowskim, oddział położnic w tym szpitalu szczegółowo zbadał, a po przeprowadzeniu tego zbadania zarządził co za stosowne uzna.

P. Hausner poddał ostrej krytyce sprawozdanie komisji, wykazując niekonsekwencje. — Mówca ubolewa, że sprawa ta nie została udzielona komisji budżetowej, która zajmuje się nietylko stroną finansową szpitali, ale i ich rozwojem, lub fachowej komisji sanitarnej.

Ponieważ wnioski komisji, zawierające polecenie do Wydziału krajowego poczynienia badań co do przyjmowania opilców do szpitali, co do drogich leków i co do wzmagania się kosztów na oddziale położnic w szpitalu lwowskim, nie zgadzają się ani ze sprawozdaniem komisji, ani z istotnym stanem rzeczy i są dla zakładów zdrowia ubliżające, żąda mówca przejścia do porządku dziennego nad trzema rezolucjami do Wydziału krajowego przez komisję przedstawionemi, co też Izba jednomyślnie uchwaliła.

P. Szczepanowski referował o sprawach górniczych, i przedstawił następujące wnioski:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych przyjmuje się do wiadomości.

II. Wstawia się w budżet na rok 1890:

1) na wydanie atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem poz. 190 — 1000 zł.

2) na badania kraju celem zestawienia użytecznych kopalin i popularnego opisu ich występowania poz. 194 — 1000 zł.

3) na chemiczno-technologiczne studja przeróbki nafty i wosku ziemnego poz. 195 — 300 zł.

4) subwencje praktycznym szkołom wiercenia i górnictwa naftowego poz. 196 — 1800 zł.

5) na stację doświadczalną produktów naftowych poz. 197 — 900 zł.

6) na stypendja dla górników i uczniów praktycznych szkół wiertniczych i akademij górniczych poz. 202 — 2000 zł.

III. Wzywa się c. k. rząd, ażeby jak najprędzej podjął na nowo eksploatację soli potażowych w kopalni kałuskiej, oraz zapewnił ich dostawę rolnikom po cenach umiarkowanych w stanie zmielonym i postarał się zbudowaniem toru kolejowego ze stacji Kałusz do kopalni i obniżeniem taryf kolejowych o tani przewóz tych soli w całym kraju.

IV. Wzywa się c. k. rząd, ażeby swoim kosztem zaprowadził proponowane kursa naftowe przy politechnice lwowskiej.

Komisarz rządowy podał do wiadomości Izby, że rząd zamierza na większą skalę produkcję soli potażowych i kainitu w Kałuszu, i że w tym celu wysłany został urzędnik salinarny za granicę celem poczynienia studjów. Tenże wyjechał już w d. 2 listopada b. r., a po jego powrocie podjętą zostanie produkcja soli potażowych i kainitu na większą skalę tak, ażeby rolnicy artykuł ten po cenach umiarkowanych nabywać mogli.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Grossa w sprawie gorzelniczej przedstawił p. Stanisław Stadnicki następującą rezolucją:

Sejm wzywa Rząd, aby zwołał jak najrychlej ankietę, złożoną z osób fachowych, przemysłem gorzelnianym się zajmujących i na podstawie uczynionych przez nią wniosków zmodyfikował wydane dotąd przepisy wykonawcze do ustawy o opodatkowaniu gorzelń z dnia 20 czerwca 1888 Dz. u. p. nr. 95 i by dla unormowania zbytu okowity usunął te wszystkie przeszkody, które zbyt ten bądź utrudniają, bądź uniemożebniają.

P. Wojciech Dzieduszycki twierdzi, że niektóre podatki niestałe nie dają się bardzo dotkliwie odczuwać ludności opodatkowanej, jeżeli system tych podatków jest racjonalny. Częstokroć wyższe podatki obniżają dochód państwa a niższe powiększają dochody, są także podatki konsumcyjne, które świadczą o dobrobycie ludności, jeżeli ludność jest w stanie konsumować artykuły opodatkowane. Ze wszystkich podatków niestałych, oprócz podatku od soli, najwięcej racjonalnym jest podatek od spirytusu. Doświadczenie poucza nas jednak, że podatek od spirytusu nie przyniósł dotąd takich korzyści państwu, jakie były spodziewane. W przyszłości może się okazać zgubnym, albowiem produkcja z konsumcją może zupełnie w kraju ustać. Ustawa o opodatkowaniu gorzelń nasuwa obawę, czy gorzelnictwo na przyszłość będzie mogło być uprawiane. Sprawianie bowiem nowych urządzeń w gorzelniach tudzież stawianie budynków na rafinerje w odległości przepisanej, może dla wielkich nakładów położyć kres gorzelnictwu, a tem samem sprowadzić na państwo nieobliczone straty.

W sprawie tej przemawiali jeszcze pp. Polanowski, Rutowski, Jędrzejowicz Franciszek, Szczepanowski i sprawozdawca, dowodząc, że jeżeli nie zostaną uchylone przepisy ustawy opodatkowania kontyngentowego i przepisy wykonawcze, to rolnictwo w Galicji zupełnie upadnie.

Poczem uchwalono wniosek komisji.

Koniec posiedzenia o godzinie 11 minut 45 w nocy. Następne posiedzenie we czwartek o godzinie 10 min. 30.

Z Izby sądowej.

Wadowice 19 listopada.

Na początku rozprawy postawił dr. Cieszyński znany wam już wniosek, aby ze względu, że W. Zwilling zachorował, rozprawę w jego nieobecności przeprowadzono.

Rozpoczęto dalsze przesłuchiwanie Klausnera na okoliczności, że narażał wychodźców na stratę przez to, że wypisywał im na kartach okrętowych Filadelfię, Baltimore lub Boston jako miejsce przeznaczenia, a wysyłał ich okrętami, które tylko do Nowego Jorku zamijają.

Klausner twierdzi, że towarzystwo żeglugi płaciło wychodźcom jazdę koleją z Nowego Jorku do Baltimore, Filadelfji albo Bostonu.

Przewodniczący odczytał list z Hamburga, z którego okazuje się, że wychodźcy musieli sami sobie opłacać podróż koleją z Nowego Jorku dalej.

Na zarzut przewodniczącego, iż wychodźcy mogli w Hamburgu tańsze karty nabyć, odpowiada Klausner: „Oni mogli w Hamburgu i całkiem darmo dostać, my zaś sprzedawaliśmy je po cenie, jaką nam podano.

Dalsze przesłuchiwanie dotyczy urządzenia kancelarji w Oświęcimie. Klausner zeznaje, że były w niej obrazy przedstawiające widoki z Ameryki i portret Najj. Pana.

Przew. A orzeł był?

Klausner. Z początku był. Ale z tym orłem to była taka historja. Ajencja wysłała Landerera do Krakowa, aby obstalował szyld u malarza z napisem k. k. Agentur. Z powodu liter k. k. malarz myślał, że trzeba orła do szyldu i namalował go. Gdym zobaczył tego orła nie zgodziłem się na to, aby był na szyldzie i kazałem wymalować kotwicę. Orzeł ten był jakiś czas w kancelarji, potem wziął go Löwenberg do trafiki, bo ten orzeł był ładnie malowany.

Przew. Jak postępowali naganiacze przy sprowadzeniu wychodźców?

Klausner. Dopóki nie było ajencji bremeńskiej sami wychodźcy przychodzili do nas i wszystko było w porządku. Oskarżony opowiada tu, jak w kancelarji hamburskiej pilnowano, aby zbrodniarz jaki karty nie kupił, jak obliczano cenę jazdy, jak nieraz chłopi chcieli się targować i Löwenberg krzyknął na nich, że tu handlów nie ma, bo to jest koncesjonowana ajencja, a że w Hamburgu będą mieli tanie kwatery. Oskarżony twierdzi, że nieraz radził Löwenbergowi, aby tak nie krzyczał, ale Löwenberg odpowiedział mu na to, że z chłopem inaczej nie można.

Przew. Oskarżenie mówi inaczej o tej sprawie.

Klausner. Jeszcze nie skończyłem...

Przew. Dość pan już mówiłeś. Odbieram panu głos.

Klausner. Jak ja się mogę bronić, gdy pan prezydent nie da mi mówić.

Przew. Za miesiąc nie skończyłbym z panem przesłuchania.

Obrońca Dr. Łazarski prosi, aby wolno było oskarż[illegible] mu mówić co chce; na to siedzi tu $1\frac{1}{2}$ r[illegible].

Klausner opowiada, że jako ajent mógł pobierać ceny wskazane mu przez ekspedjentów.

Przew. To samo pan wczoraj mówiłeś.

Klausner. Ja powtarzam.

Przew. Na to czasu nie ma. Masz pan co nowego?

Klausner chce przedłożyć list jakiś nieobjęty aktem oskarżenia. Przewodniczący zwraca uwagę, że to nie wolno, gdyż dopiero trybunał o tem decydować może.

Obrońca dr. Łazarski zabiera głos i mówi, że wspólnie z drem Rosenblattem i drem Kornem wnieśli przed rozprawą prośbę o przeprowadzenie nowych dowodów.

Przew. Na to otrzymacie panowie rezolucję.

Dr. Łazarski. W obec tego, że najważniejszym zarzutem jest ten, że ajencja sprzedawała okręty Packetfahrta, a dyrygowała wychodźców na okręty Unionu, a obrona jest zdania, że cena na obu linjach była jednakowa — co już śledztwo w Hamburgu przeciw firmie Spiro et Comp. przeprowadzone wykazało — proszę o zawezwanie świadków z Hamburga i zażądanie od sądu hamburskiego aktów śledztwa przeciw firmie Spiro et Comp.

Wniosek ten podałem wam również telegraficznie. Uchwała na ten wniosek później zapadnie.

Przewodniczący rozpoczął przerwane badanie Klausnera co do targnięcia się na wolność osobistą wychodźców i pogróżki w obec nich.

Klausner przeczy wszystkiemu. Konduktorowie pilnowali tylko wychodźców przed ajentami pokątnymi i dla tej obrony wychodźców przed tymi ajentami musiał Herz kogoś w Suchy ustanowić, a konduktorom trzeba było także coś dać, aby nie trzymali z ajentami pokątnymi. „Ci co patrjotów udawali i mówili, że nie mogą patrzeć jak w ajencji postępują z wychodźcami, robili to dla tego, aby coś zarobić. Ja także jestem patrjota taki dobry, jak i oni.“

Przewod. Daj no pan pokój z patrjotyzmem.

Klausner. Konduktorzy bronili tylko wychodźców przed pokątnymi ajentami, a jeżeli który z nich dopuścił się gwałtu, to ja za to odpowiadać nie mogę. Dalej przyznaje oskarżony, że Band jeździł z wychodźcami i obrabiał ich, gdy się jednak oskarżony o tem dowiedział, zaraz go oddalił.

Oskarżony twierdzi, że on nie kazał nawet parobkom przed dworzec do pociągu wychodzić, może więc ich ajencja wysyłała w jego nieobecności. Twierdzi także, że sam nieraz użalał się, że na dworcu nie ma porządku i byłby sam dał 300 zł. miesięcznie, aby była policja na dworcu, bo życie mu zbrzydło, takie się tam gwałty działy.

Przew. A widzisz pan — więc były gwałty.

Klausner. To fiakry robili takie gwałty.

Co do ograniczenia wolności osobistej wychodźców przeczy Klausner wszystkiemu.

Przychodzi na stół sprawa popierania dezercji przez ajencję i namawiania do dezercji.

Klausner. Czy to udowodnione?

Przew. Pan się mnie nie pytaj. Oskarżenie wam to zarzuca, a postępowanie dowodowe wykaże.

Klausner przeczy i temu.

Po przerwie rozbierana jest sprawa książek i spisu wychodźców.

Klausner sądzi, że najlepsze wyjaśnienia dadzą ci, co te książki prowadzili.

Co do przekupienia urzędników nie wie Klausner o niczem, to jego spólnicy rozdzielali datki.

Tu zaczyna Klausner znów mówić o dezercji.

Przewodn. Z dezercją już skończyliśmy.

Klausner. Ja siedzę już 500 dni, ja muszę mówić.

Przewodn. Nie masz pan teraz głosu, pan jesteś zuchwały.

Klausner. Ja nie jestem zuchwały, tylko serce łamie mi się na kawałki.

Po południu rozpoczęła się indagacja w sprawie wynagrodzeń Iwanickiego i żandarmerji, tudzież wójta i policji oświęcimskiej.

Klausner twierdzi, że gdy się dowiedział, co ludzie mówią o ajencji, to chciał ją zamknąć i wtedy wymógł, że już nie chciano dalszych usług żandarmerji. Wyjaśnień bliższych nie daje oskarżony żadnych.

Zapytany o różne pozycje w księgach, oświadcza Klausner że jakkolwiek był szefem firmy jednak nie był dobrze poinformowany, co znaczą te różne pozycje w księgach.

Co do pozycji $83\frac{1}{4}$ zł. pod tytułem „Biała“ oświadcza oskarżony, że nie wie dobrze, co ta pozycja znaczy, ale zdaje mu się, że to jest fundusz rezerwowy na poddatki i adwokata.

Przewodniczący zaznacza, że śledztwo nie mogło dokładnie wyjaśnić znaczenia tej pozycji, odczytał jednak kilka listów Löwenberga do Klausnera, w których przychodzą następujące ustępy: „Czy akta w sprawie subajentury wyjdą ze starostwa bialskiego“, i drugi: „Oby dobry Bóg zachował przez długie lata przy życiu naszego dobrodzieja, bez którego nie byłoby już i śladu koncesji“.

Przew. Widać, że wyście starostwem w Białej trzęśli. Powiedz no pan, kto to był ten wasz serdeczny przyjaciel, dla którego, aby utrzymać jego przyjaźń, byliście zmuszeni zniżyć procent Landerera i Landaua.

Klausner po długiem wahaniu: Był pan starosta.

Wśród publiczności nastała ogromna sensacja. Przewodniczący polecił zanotować w protokole to powiedzenie Klausnera.

Przewodniczący odczytał jeszcze kilka listów, w których oskarżeni nazywają starostę „cadykiem“, co znaczy „sprawiedliwy“. Löwenberg pisze do Klausnera, że jadł w Białej śniadanie z cadykiem, i że śniadanie to kosztowało 6 zł. 70 ct.

Klausner przeczy, jakoby ajencja urzędników przekupywała.

Na tem przerwano rozprawę.

Mały Fejleton.

Los kobiety w Chinach.

Cywilizacja chińska, pod każdym względem różna od europejskiej, wytworzyła zupełnie odrębne stosunki rodzinne, które nam zapewne dziwnemi się wydadzą.

I tak n. p. podobnie jak u żydów, uznanie syna za dojrzałego do małżeństwa, zależy zupełnie od stosunków materjalnych, w jakich znajduje się rodzina. Bogaci żenią się zazwyczaj bardzo młodo, ubożsi później. Przy zawieraniu małżeństwa ogromną rolę odgrywa zawsze pośrednik, a takim zazwyczaj bywa dawny, doświadczony przyjaciel domu. Rola pośrednika nie jest tak bardzo łatwą; cierpliwość jego bywa zazwyczaj na dobre próby wystawioną, a częstokroć wówczas, gdy doprowadził już do umowy przedślubnej, gdy obie strony zgodziły się na wszystkie warunki — w zasadzie, spotykają go nieoczekiwane przeszkody, bo obie strony stawiają nowe wymagania i nowe warunki. I u nas tak bywa.

Gdy już wreszcie targi szczęśliwie się ukończyły, wtenczas rodzina pana młodego, zaprasza rodziców i krewnych panny młodej, wraz z niezbędnym i w rzeczy samej dobrze zasłużonym pośrednikiem — na wspaniały obiad. Podczas tej uczty pan młody składa swej przyszłej podarunki przedślubne, zazwyczaj nie wielkiej wartości. W zamian rodzice panny młodej, przeczekawszy mniej więcej tydzień, zapraszają rodzinę pana młodego; w czasie tego przyjęcia spisuje się zwykle umowa, rodzaj intercyzy omawiającej sprawy pieniężne przyszłych małżonków; w czasie spisywania tego aktu, rola pośrednika schodzi do roli zwykłego faktora, zazwyczaj wówczas odbiera należne mu pieniężne wynagrodzenie i więcej nie zajmuje się przyszłymi małżonkami.

Jak i u nas, tak samo i w Chinach przyszły los synowej zależy najwięcej od charakteru rodziców męża; gdy są dobrzy, a ona umie iść im w ład — to życie układa się znośnie; gdy zaś która z osób nowo zawiązanej rodziny jest z natury, czy to złośliwa, lub też niezgodna? wówczas życie zamienia się w piekło.

Najzabawniejszym jest zwyczaj, czy moda, nakazująca się kryć z uczuciem istniejącem pomiędzy małżonkami. Żona, któraby jawnie przyznała się do żywszego uczucia dla swego męża stałaby się wnet przedmiotem pośmiewiska całego swego otoczenia, wszystkich znajomych, wreszcie światka w którem żyją.

Młoda kobieta jeżeli ma dzieci, to wychowanie ich nie należy zupełnie do niej, zajmują się niem zazwyczaj rodzice męża, lub sam mąż; ona uważaną jest za rodzaj „królowej ula pszczelego“, której zadaniem jest tylko — wydawać na świat nowe pokolenie rodziny. Nie miesza się też zazwyczaj do rządów domu i nie zajmuje pracą ręczną.

Tak się dzieje u bogatszych. U ubogich los synowej bywa dużo sroższym, tam spełnia ona wszelkie posługi domowe, usługuje mężowi, jego rodzicom i własnym dzieciom; a gdy niespodzianie spadnie na rodzinę nędza, wówczas wysyłają synowe — żebrać.

Jak wyżej wspomnieliśmy, za pierwszy obowiązek kobiety uważają Chińczycy — wydanie na świat potomstwa; kobiety, które zchodzą z tego świata bezpotomnie, nie pozostawiają po sobie żalu, nikt po nich nie nosi żałobnych szat, nikt nie idzie za trumną, bo to uważanoby za obrazę dla — „kobiet-matek“.

Kobietę bezdzietną prześladuje tysiące obelg i zniewag na każdym kroku, mąż najczęściej stara się pozbyć jej wszelkiemi sposobami, odsyła ją do rodziców, jeżeli ci żyją, a nawet bezprawnie sprzedaje ją innemu mężczyźnie, jako niewolnicę. Jeżeli taka biedna kobieta ma krewnych, którzy by za nią ująć się potrafili i zechcieli, to jeszcze może jej los trochę się poprawi; pozbawiona obrońców bywa wydana zupełnie na łaskę i niełaskę rodziny mężowskiej, obrażonej srodze za wstyd, jaki brakiem potomstwa mężowi i jego krewnym wyrządziła.

Kobieta, której Bóg dał tylko same córki, cieszy się mało co lepszem obchodzeniem, niż zupełnie bezdzietna, chociaż prawo i jego przedstawiciele „mandaryni“ powinni stawać w jej obronie, jednak przy wielkiem obszarze państwa, i przy niedostępności, jaka otacza mandarynów, najczęściej biedna pokrzywdzona, nie ma sposobności uciec się do ochrony prawa.

Szczęśliwe matki licznego potomstwa zazwyczaj doznają lepszego obchodzenia, a nawet częstokroć opanowują zupełnie i męża i jego rodzinę. — Jeżeli taka nawet kobieta doznaje prześladowania od rodziny męża, to wówczas prawo staje z wielką stanowczością w jej obronie; tylko przeciw samowoli i brutalstwu męża nie ma dla żadnej kobiety w Chinach ochrony, i wolno mężowi zabić nawet żonę — bo jest zupełnie jego własnością.

Mniej opłakany już jest stan wdowi, dobry ton bowiem wymaga, ażeby kobieta nie szła powtórnie za mąż. Za to z wiekiem przybywa jej dużo szacunku ludzkiego, a gdy dojdzie do lat pięćdziesięciu, uważaną jest wdowa za rodzaj relikwi narodowej. Zwyczajem jest, że cesarz wyznacza takim wdowom znaczne pensje i wolno jest wmurowywać w ściany domu, w którym mieszkają, tablicę marmurową ze złotym napisem, głoszącym światu ich cnoty, opis ich nienagannego życia i inne jeszcze pochwały.

Kronika.

Lwów 20 listopada.

Dar. Najjaśn. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły dziesięciu najbardziej wsparcia potrzebującym pogorzelcom gminy Zagwożdż, w powiecie stanisławowskim, zapomogę w kwocie 300 zł.

Mianowania. C. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Feliksa Kwiecińskiego, Franciszka Żurawskiego, Wiktora Csepyego, Henryka Kudelkę, Aleksandra Kocowskiego, Jana Grodeckiego, Franciszka Teuchmanna, Wiktora Wosatkę, Jana Hehla, Władysława Kulmatyckiego, Ferdynanda Zacharjasiewicza, Ludwika Smrzę i Juljana Oppenauera poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi; dalej adjunktów podatkowych: Maurycego Orlewicza, Adama Hełczyńskiego, Edwarda Zielińskiego, Franciszka Krasickiego, Adolfa Unsinga, Eugenjusza Bocheńskiego, Franciszka Illukiewicza, Wojciecha Krzeptowskiego, Zygmunta Smólskiego, Jana Marnika, Kamila Marciaka, Stanisława Szumskiego, Wilhelma Soję, Kornela Macielińskiego, Maksymiljana Meydę, Kazimierza Błockiego, Wawrzyńca Oleksę, Jana Baruckiego, Karola Dziurę, Stanisława Skibińskiego, Karola Szulisławskiego, Kazimierza Krasickiego, Władysława Nawratila, Kazimierza Tuchowskiego i Felicjana Chrząszczyńskiego kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi: w końcu prowizorycznych adjunktów podatkowych: Kazimierza Kopczyńskiego, Juljana Zelmanowicza, Józefa Dawidowicza, Włodzimierza Dyakowskiego, Ferdynanda Cikowskiego, Stefana Jamińskiego, Walerjana Niezabitowskiego, Wiktora Pikulskiego i Feliksa Dörflera praktykantów podatkowych: Michała Kopystyńskiego, Jana Zasadniego, Gustawa Mazura, Jana Dubrawskiego, Marka Zarembę, Emila Uhryna, Ignacego Lecha, Włodzimierza Kirkiena, Władysława Hoffmana, Romana Dzułyńskiego, Juljana Skrobatowicza, Marjana Horwatha, Juljana Pellera, Stanisława Orłowskiego, Henryka Flechnera, Franciszka Nizińskiego, Franciszka Krukara, Stanisława Kościeleckiego, Marjana Horodyskiego, Prota Klusika, Tadeusza Ratyńskiego, Michała Żupnika, Mikołaja Skolskiego, Władysława Ossowskiego, Jana Solona, Stanisława Rotha, Stanisława Daczyńskiego, Jana Karasińskiego, Józefa Chrzanowicza i Emila Kiszelkę.

Kalkulantów rachunkowych krajowej dyrekcji skarbu: Jana Murawela, Antoniego Semkowicza i Franciszka Białoskórskiego — kalkulanta rachunkowego urzędu wymiaru należytości Józefa Stoppla, dyetarjusza oraz manipulanta krajowej dyrekcji skarbu Leopolda Domańskiego — egzekutorów podatkowych Bazylego Kulczyckiego i Maksymiljana Świżewskiego — aspiranta kolei państwowej Władysława Sleczkowskiego, technicznego pomocnika lasowego w galicyjskich dobrach państwowych Józefa Kolbego i kalkulanta rachunkowego Namiestnictwa Hipolita Feliksa Skulskiego, adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

P. Józef Krzesz, znany i ceniony nasz artysta, bawi chwilowo we Lwowie, w przejeździe do Paryża.

P. Aureli Urbański obchodzić będzie w dniu 9 grudnia jubileusz 25-letniej działalności pisarskiej. Przed 25 laty przedstawiono na scenie lwowskiej po raz pierwszy dramat jubilata p. t. „Ziemowit, książę Mazowiecki".

Na uczczenie tej rocznicy zamierza dyrekcja teatru naszego dać uroczyste przedstawienie, złożone z utworów A. Urbańskiego.

Ślub p. Karola Fritza, radzcy skarbowego, z p. Bronisławą Mochnacką odbył się dnia wczorajszego o godzinie 9 z rana w kościele św. Mikołaja.

„Lutnia". Doroczne walne zgromadzenie czynnych członków lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się we środę dnia 27 listopada b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa ul. Grodzickich l. 4.

Zmarli. Karol Kostecki, b. właściciel cukierni w Czerniowcach, a brat właściciela jednej z najstarszych lwowskich cukierni, zmarł we Lwowie w 56 roku życia.

Alfred Sas Towarnicki, konduktor kolei Karola Ludwika, zmarł we Lwowie w 48 roku życia.

Kajetan Michalik, konduktor kolei Karola Ludwika, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 40.

Joanna Leganowicz, zmarła we Lwowie w 41 roku życia.

W Busku zmarła Wanda Lubicz Jaszowska, córka ś. p. Stanisława Jaszowskiego, poety.

Pogrzeb ś. p. Celiny z Dobrzańskich Kulczyckiej odbędzie się jutro, dnia 21. b. m, we Lwowie. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w kościele archikatedralnym o godzinie 10 z rana, przewiezione będą zwłoki zmarłej na cmentarz Łyczakowski i tam złożone do grobowca rodzinnego.

Wybory do Rady powiatowej gorlickiej rozpisało już Namiestnictwo, gdyż reskryptem z 13 z. m. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie uwzględniło rekursu byłej Rady powiatowej gorlickiej, przeciw jej rozwiązaniu. Termin wyboru oznaczyło Namiestnictwo dla grupy gmin wiejskich na dzień 10 grudnia, dla grupy gmin miejskich na dzień 12 t. m., dla grupy przemysłowców na dzień 17 t. m., a wreszcie dla grupy większych posiadłości na dzień 19 grudnia b. r.

Arcyksiążę Józef napisał ciekawą rozprawę o cyganach, którą odczytano tymi dniami na posiedzeniu węgierskiego Towarzystwa etnograficznego w Budapeszcie. Przedewszystkiem stara się arcyksiążę zbadać pochodzenie cyganów. Cyganie sami uważają się za potomków Egipcjan, a cygan Jerzy Rafael z Kalony wniósł w dniu 31 sierpnia 1888 do Najj. Pana prośbę o przyznanie mu tytułu „króla cyganów", gdyż utrzymywał, że pochodzi w prostej linji od Faraonów.

To twierdzenie zbija arcyksiążę Józef i dowodzi, że cyganie pochodzą z Indji i to z okolic położonych u stóp gór Himalaja. Twierdzenie to popiera arcyksiążę podobieństwem mowy cygańskiej do mowy indyjskiej. I tak słowo „Hima" znaczy po indyjsku śnieg, a „laya" znaczy człowiek, który coś niesie, zatem „Himalaya" znaczy góry noszące śnieg. Po cygańsku znaczy śnieg „him" a to samo, co po indyjsku „laya", znaczy po cygańsku „lava".

Arcyksiążę odwiedzał często chaty cygańskie, celem nagromadzenia materjału do swych studjów i opisuje wszystkie swe spostrzeżenia, odnoszące się do życia cyganów, w rozprawie na wstępie wspomnianej. Rozprawa ta ukaże się niebawem w dziele „Austro-Węgry w słowie i obrazie".

Z Wiednia donoszą nam, że rząd rosyjski, w myśl ugody zawartej z Austrją, przystąpi wkrótce do regulacji Sanu, i uchwalił już na ten cel kwotę 4,000.000 rubli.

Tak więc i Austrja będzie musiała zdecydować się do regulacji tej rzeki po stronie galicyjskiej.

Z Rudek nam piszą:

Tutejsza straż ogniowa ochotnicza zamianowała na wniosek p. Piotra Zbrożka swoim honorowym starostę, p. Zygmunta Masiuka, w uznaniu obywatelskiej działalności jego w powiecie, której dowodem, między innemi była zawsze życzliwa opieka nad strażą.

Wczoraj odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu p. Staroście przez naczelnika straży, burmistrza naszego, p. Józefa Angielskiego.

Z końcem bieżącego miesiąca zamierza straż obchodzić poświęcenie swego sztandaru, w której to uroczystości, między innymi, mają wziąć udział Andrzej hr. Fredro i p. starościna Masiukowa.

Kobieta, która ubóstwia konie. Tymi dniami odbyła się zajmująca rozprawa przed sądem powiatowym w Hietzingu. Oskarżoną była baronowa Teresa Stahlberg o to, że mając konia, który kąsał, nie przedsięwzięła żadnych środków ostrożności, i konia w stajni nawet uwiązać nie kazała, skutkiem czego koń ten pokąsał parobka stajennego.

Poszkodowany parobek stanął przed sądem i zeznał, że pani baronowa nie kazała wiązać koni opowiadał, co następuje:

— Pani baronowa siedzi w stajni bez przerwy od godziny 12 w południe aż do późna w nocy. W stajni nie wolno nic ruszyć, nie wolno kaszlać ani nosa siąkać. Gdy mię koń ukąsił, śmiała się pani baronowa z tego i kazała mi klęknąć i obwiązać tylne nogi koniowi. Bałem się, żeby mnie koń nie kopnął, ale musiałem to zrobić, bo inaczej byłaby mnie pani oddaliła. Pani baronowa je śniadanie, objad i kolację w stajni.

— W tym razie — spytał sędzia — i panią baronową mogły konie pokąsać?

— O nie, konie znają panią baronową doskonale, bo ona im daje codziennie jeść pomadki, ciasteczka i kompoty.

W końcu oświadczył parobek, że pani baronowa oddaliła go za obrazę honoru, jakiej dopuścił się na klaczy, nazwiskiem „Lansi", której powiedział „ty szkapo".

Sędzia odroczył rozprawę celem zawezwania dalszych świadków.

Literatura i Sztuka.

* **Teatr.** Pośród trzech jednoaktówek, granych w poniedziałek na scenie skarbkowskiej, przedstawiono po raz pierwszy jednoaktową komedję Blizińskiego p. t. „Dzika różączka". Nagrodziła ją publiczność rzęsistemi i szczeremi oklaskami, a uznanie to należało się jej słusznie.

Oto treść owej sztuki:

W wiosce, położonej gdzieś na ustroniu w Królestwie, mieszkało dwoje staruszków pp. Rudominowie. on (p. Wojdałowicz) dawny żołnierz z roku 1831. typ doskonale pochwycony, postać przypominająca dokładnie wszystkich wiarusów tej epoki; ona (p. Linkowska) kobieta-Polka, złamana boleścią, z którą ani na chwilę rozstać się nie może. ale którą kryje ustawicznie, żeby nią nie zasmucać męża i w nim smutnych wspomnień nie budzić.

Jakaż przyczyna tej boleści?

– Oto państwo Rudominowie kilkanaście lat temu w czasach zawieruchy, która opanowała kraj w roku 1863, stracili syna i jego małżonkę. — Właśnie za kilka dni miała nastąpić szesnasta rocznica owego dnia, w którym żandarmi rosyjscy wywieźli ich syna. Żona nie opuściła go: chora, złamana, pojechała za nim i tam w zimnych śniegach Sybiru oboje śmierć znaleźli.

Jedyną pociechą, jedyną osłodą dwojgu staruszkom były dwie dziewczynki, dwie wnuczki, córeczki pozostałe po zmarłych na północy dzieciach. Starsza z tych panienek, Karolina (panna Szymańska), znalazła już człowieka, który ją pokochał szczerze i oświadczył się o jej rękę. Chwila tych oświadczyn jest początkową sceną komedji. — Młodsza siostra Karoliny, szesnastoletnia Róża, „dzika-różyczka", ukazuje się na scenie i opowiada starej Dorocie, dawnej swej mamce, o szczęściu swej siostry. Nie zazdrości jej, choć sama nosi w duszy ideał, który jest bardzo daleko i prawdopodobnie nigdy nie ujrzy go na ziemi. Ideałem tym jest hr. Ściborzycki, młody sąsiad, krewny Stefana, którego widziała raz w kościele i zajęła się nim. Starsza siostra tudzież opiekunka i ciotka, p. Izydora, starają się zatrzeć to wspomnienie w pamięci młodej dziewczyny: ale naprożno, bo stara Dorota i dziadkowie podsycają go, a dziadunio nawet żartem nazywa Różyczkę hrabiną... jaśnie panią.

Nagle zjawia się młody hrabia w niskim dworku: przyjechał po to, aby wyperswadować Stefanowi ten nieopatrzny krok, jaki on zamyśla uczynić: aby mu wytłumaczyć, że dziś, kiedy się kto żeni bez posagu, to robi głupstwo: by mu otworzyć oczy i wytłumaczyć, że go złapano haniebnie.

Tymczasem sprytnej Dorocie udaje się urządzić spotkanie hrabiego z Różyczką, znajduje sposobność opowiedzenia hrabiemu całej historji domu Rudominów. Pod wpływem tego opowiadania zdanie hrabiego zmieniać się zaczyna, zaczyna rozumieć postępowanie Stefana. Wreszcie Różyczka zachwyciła go bardzo.

Nie możemy powiedzieć, żeby scena pomiędzy Dorotą, Różyczką a hrabią należała do najudatniejszych w sztuce: razi w niej pewna nienaturalność, pewien odcień, z którym nie zwykliśmy się spotykać w polskich szlacheckich dworkach. Różyczka zanadto jest roztrzepaną.

Wreszcie zjawia się ciocia. Rozmowa z nią jeszcze bardziej zmienia pojęcia hrabiego o domu państwa Rudominów; zaczyna się wstydzić swych posądzeń, swego początkowego zachowania się.

Ostatecznej zmiany dokonywa rozmowa z dziaduniem. Starowina rozgadał się; grzeczność i uprzejmość hrabiego ujęły go, poruszył w nim strunę dawnych wspomnień. I hrabia dowiaduje się, że Rudomina kolegował z jego dziadem w roku 1831, że oddał mu nawet znaczne usługi w pewnej bitwie, ale nie może sobie starowina przypomnieć w której; więc wzywa pomocy wnuczki, która zjawia się natychmiast. Dalej słuchają razem z hrabią opowiadania starca, który się rozgrzewa wspomnieniami, unosi zapałem.

Maluje wnukowi postać dziada, który choć był paniczem i papinczikiem, pomimo to poszedł się bić, gdy ojczyzna tego zażądała; a bił się mężnie i odważnie, jak na prawdziwego szlachcica przystało. — I o dzisiejszej młodzieży stary Rudomina nie wątpi, i ona jego zdaniem — pomimo rozpieszczenia i zniewieściałości — poszłaby przelewać krew za ojczyznę, gdyby tego rzeczywiście prawdziwa i rozsądna potrzeba wymagała.

Podczas tego opowiadania dziwna zmiana zachodzi w młodym paniczu: czuje jakiś żar w piersi, oko mu się ożywia, krew raźniej w żyłach mu krąży, przypomniał sobie rycerskie pochodzenie i wojowniczych przedków, którzy nieraz na kresach rzeczypospolitej głowy swe kładli.

Gdy się cała rodzina zebrała, postanawia on błąd swój naprawić. W imieniu więc swojej rodziny, wszystkich krewnych Stefana, składa dzięki pannie Karolinie i jej dziadostwu za to, że raczyli przyjąć oświadczyny Stefana, gdyż tem samem robią zaszczyt wszystkim jego krewnym. Lecz nie tu koniec. Uniesiony zapałem, rozgrzany uczuciem — bo Różyczka umiała od razu chwycić go za serce — oświadcza się o rękę „dzikiej różyczki". Kurtyna spada.

Komedję odegrano po mistrzowsku. Z wyjątkiem p. Hierowskiego, który jako Stefan był — jak zwykle zresztą — sztywny, wszyscy wykonali swe role doskonale. Pan Wojdałowicz był niezrównanym wiarusem, starym szlachcicem pielęgnującym tradycje rodzinne i zwolennikiem równości szlacheckiej.— Panna Pysznikówna przejęła się doskonale rolą młodej trochę roztrzepanej, ale poczciwej i serdecznej dziewczęcki. — Pani Gostyńska zaś po mistrzowsku odegrała rolę starej służącej, przyjaciółki domu swych chlebodawców.

Huczne oklaski były nagrodą za świetną grę artystów.

Jesteśmy zmuszeni zrobić tu jedną uwagę panu Kwiecińskiemu. Wprawdzie z tekstu komedji wynika, że hrabia powinien ukazać się w „niestosownym" stroju: nie idzie jednak za tem, żeby przyjeżdżał w *szlafroku*: taki zaś kostjum, w jakim ukazał się pan Kw. na scenie, przyzwoici ludzie noszą tylko w sypialni. Daleko lepiej a przyzwoiciej można było zaznaczyć „niestosowność" stroju hrabiego jakąś kurtką myśliwską lub ubraniem do jazdy konnej. W ogóle zauważyliśmy to już kilkakrotnie, że zdolny i sympatyczny artysta, jakim jest dla nas pan Kwieciński, za mało zwraca uwagi na potrzebę odpowiedniego ubrania, — I tak np. kilka dni temu wystąpił w „Pepie" — jako przyzwoity młodyczłowiek, składający popołudniową wizytę damie — w marynarce. Nam się zdaje, że przy jakiej takiej uwadze można było z łatwością tych usterek uniknąć.

Zamiast zapowiedzianej na początek jednoaktówki „We cztery oczy", z powodu niespodzianej choroby pani Stachowiczowej grano „Pomyłkę pana Lambineta". — Wesoła offenbachowska operetka „Dorota" zakończyła poniedziałkowe udatne przedstawienie.

A n.

Wczoraj grano znaną operetkę „Fatinica". — Widząc na scenie panią Bocskay i słysząc milutki jej głos, żałowaliśmy serdecznie, że imię sympatycznej artystki figuruje na afiszach z dodatkiem „w gościnnych występach." Serdecznie powinszowalibyśmy tak dyrekcji jak i publiczności lwowskiej, gdyby te „gościnne występy" zamieniono na stałe zaangażowanie p. Bocskay dla naszej sceny.

* **Panna Gyulasz**, słynna pianistka, która gra na fortepianie, zaopatrzonym w kilka klawiatur, wznoszących się jedna nad drugą, i która ma tym sposobem wywoływać efekta zupełnie nowe i nieznane dotąd w grze fortepianowej, wystąpi u nas tylko z jednym koncertem w teatrze skarbkowskim, dnia 2 grudnia. Panna Gyulasz wprawia teraz w entuzjazm wiedeńską publiczność, a tameczne dzienniki zamieszczają o niej, o jej grze i o jej fortepianie pełne zachwytu artykuły.

Część ekonomiczna.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3197 sztuk opasowego, z paszy 116 sztuk i 1249 sztuk chudego. Razem 4562 sztuk.

Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 462 sztuk opasowych i 695 sztuk chudych; z Bukowiny 89 sztuk opasowych.

Ogółem przypędzono o 1190 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 185 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był bardzo ożywiony.

Ceny podniosły się w porównaniu z zeszłym tygodniem o 1 zł. do 1 zł. 50 ct. Nie sprzedano 56 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 48—56, za towar przedni po 57—59; wyjątkowo po 64 zł.; węgierskie woły opasowe po 48—56, za towar przedni po 58—61 zł.; z innych krajów koronnych po 50—56, za towar przedni po 58—62 zł.; woły z paszy po 48—51; krowy po 20—26; stadniki po 17—30; bawoły 16—20 zł. za centnar metryczny.

Bydło chude 20—24 zł. za sztukę.

§ **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 19 listopada.

W handlu zbożowym tak u nas jak i za granicą ciągle stała utrzymuje się tendencja, a ponieważ dowozy nie zwiększają się wcale, przeto kupujący muszą się godzić na podwyższone żądania sprzedających.

Głównie poszukiwaną jest pszenica, której zapasy bardzo są szczupłe. Żyto pojawiło się więcej, ale tylko w średnich gatunkach, dlatego celne ziarno po cenach stałych ma odbyt zapewniony. Jęczmień zarówno browarny jak i na paszę napotyka także łatwy odbyt, a ceny tego produktu trzymają się stale. Owies poszukiwany po cenach lepszych.

Płacono za pszenicę białą po 8·85 do 9·35, za czerwoną po 8·85 do 9·40, za żółtą po 8·80 do 9·30; za żyto po 7·80 do 8·10, za jęczmień browarny po 7·75 do 8·75, za jęczmień na paszę po 6·80 do 7·25, za owies po 7·50 do 7·75, za groch po 8.— do 10.— zł. — Wszystko za sto kilogramów.

Wiedeń 18 listopada

(Z. Pod złym znakiem rozpoczeliśmy nowy tydzień. Potwierdzona z autentycznej strony wiadomość o upadku brazylijskiego cesarstwa i o przemianie Brazylji w zjednoczone stany o republikańskim rządzie wywołała wielkie wrażenie w świecie finansowym.

Fakt ten dotknął w pierwszej linji giełdy Anglji i Francji, gdzie skupiały się pieniężne interesa Brazylji. Na targu francuskim przeważnie „Banque de Paris" był przedstawicielem interesów brazylijskich, on to bowiem emitował świeżo akcje narodowego banku Brazylji i puścił w obieg za 125 mil. franków akcyj pewnej „Societé des Constructions", założonej w Rio Janeiro w celu budowy kolei i portów.

Po banku paryskim rewolucję w Brazylji odczuli najsilniej Rotszyldzi, gdyż oni to pośredniczyli w konwersji państwowych długów Brazylji, a przed miesiącem ogłosili prospekt celem konwersji 20 mil. funtów szterlingów dawniejszej renty brazylijskiej. Na obu przeto giełdach, w Paryżu i Londynie, odczuto poważnie doniosłość rewolucyjnego ruchu za oceanem, a chociaż na dowód wiary w nienaruszalność finansowych zobowiązań Brazylji ogłosił bank paryski, iż kupony od efektów brazylijskich, płatne 1 grudnia, wypłacać będą jego kasy — to mimo to świat finansowy sceptycznie i ze sporą dozą wątpliwości nie dowierzał zapewnieniom tymczasowego rządu brazylijskiego, iż święcie dotrzyma on wszelkich zobowiązań pieniężnych, przyjętych przez były rząd cesarski.

Powątpiewania w wiarygodność tych zapewnień wyraziły się już w sobotę obniżką kursów w Londynie i Paryżu, a w ślad za nimi szedł również Berlin, gdzie brak gotówki posunął się już tak daleko i kredyt tak tam podrożał, iż pewien poważny bank berliński nie wahał się zaciągnąć na naszym placu miljon pożyczki na 7 prct., aby jeno szczęśliwie przepłynąć przez Rubikon likwidacji miesięcznej. Osłabienie notowań na głównych targach Europy nie mogło nie wywrzeć ujemnego wpływu na naszą giełdę. Znów więc kurczyły się dziś kursa i to tak dobrze w papierach spekulacyjnych, jak w rentach i pryorytetach kolejowych, a jedyny wyjątek z ogólnej zniżki stanowiły węgierskie Kredyty i nieliczne papiery przemysłowe. Waluty stały niezmiennie, ruble nie podniosły się dziś również.

Oto ostateczne notowano:

Kredyty austjackie 310·—, węgierskie 334·—. Anglobanki 145·—, Uniony 238·50, Bankvereiny 114·50, Länderbanki 216·—, Ludwiki 188·—. Czerniowieckie 232·—. Renta papierowa 85.30, srebrna 95·70, austrjacka złota 108·65, papierowa 100·50, węgierska złota 100·90, papierowa 96,85. Ruble 1·25¼.

Telegramy „Przeglądu".

Wadowice 20 listopada (pryw.) Dziś o godz. 9¼ zaczęło się przesłuchanie Herza.

Wadowice 20 listopada (pryw.) Herz wyjaśnia zarzut oszustwa w sposób taki sam jak Klausner, mianowicie, że dla Oświęcima jedna ustanowiona była cena dla wszystkich linij okrętowych, a więc tak dla okrętów Unionu jak Paketfahrtu, że więc w Oświęcimiu mieli prawo i obowiązek pobierania za karty okrętowe jednych cen, to jest cen paketfahrtu. Udowodnić to mają świadkowie hamburscy, przez obrońców wczoraj wezwani.

Wiedeń 20 listopada. Sejm niższo-austrjacki został dziś zamknięty po uchwaleniu budżetu na r. 1890 i kilku mniej ważnych przedłożeń. Marszałek krajowy zamykając posiedzenie, wyraził podziękowanie sejmu namiestnikowi i wzniósł trzechkrotny okrzyk na cześć Cesarza.

Sejm styryjski zamknięto dnia wczorajszego.

Wiedeń 20 listopada. Pismo odręczne Cesarza do hr. Taaffego z daty 18 listopada zwołuje radę państwa na dzień 3 grudnia.

Wenecja 20 listopada. Przybył tu poseł rosyjski Uexkuell. Carewicz oczekiwany tu jest dzisiaj.

Londyn 20 listopada. Z Brazylji nadeszły dziś do City bardzo pocieszające wiadomości, że interesa chwilowo paraliżowane wybuchem rewolucji poczynają rozwijać się pomyślnie.

Paryż 20 listopada. Komisja budżetowa senatu przyjęła z zastrzeżeniem kredyt 58 miljonów dla marynarki.

W izbie deputowanych, po odczytaniu nader przychylnie przyjętej deklaracji rządu, postawił radykalny deputowany Manjan wniosek o zmianę konstytucji, i zażądał, żeby ten wniosek uznano nagłym.

Po rozprawie, w której Cassagnac i Millerand przeciw nagłości, a Naquet za nagłością przemawiali, upraszał minister Tirard, aby raczono usunąć kwestje waśniące wszystkich republikanów między sobą.

Wniosek nagłości uchylono 345 głosami przeciw 123 głosom.

Sofja 20 listopada. Na nabożeństwie żałobnem, które odbyło się wczoraj, jako w rocznicę bitwy pod Śliwnicą, był ks. Ferdynand i wszyscy naczelnicy władz.

Po nabożeństwie odbyło się śniadanie w koszarach pierwszego pułku piechoty, owego pułku, który brał czynny udział w tej pamiętnej bitwie. Na śniadaniu był ks. Ferdynand i ministrowie.

Jako pierwszą ratę świeżo zaciągniętej pożyczki sześciomiljonowej wypłacili już kontrahenci do kasy rządowej dwa miljony.

Nowy Jork 20 listopada. Ostatnie wiadomości z Rio de Janeiro donoszą, że wszyscy przez rząd prowizoryczny zamianowani gubernatorowie są wojskowymi.

Proklamacja rządu prowizorycznego ogłasza, że wszystkie prowincje brazylijskie łączą się w jedne całość i tworzą federacyjną republikę zjednoczonych stanów Brazylji. Każda prowincja będzie miała swój własny rząd lokalny i wysyłać będzie jednego zastępcę na kongres, niebawem zwołać się mający. Dopóki kongres zwołanym nie zostanie, starać się mają poszczególni gubernatorowie prowincji o to, aby porządek nie został zakłóconym i aby prawa obywatelskie były uszanowane.

Tymczasem załatwia rząd prowizoryczny wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne sprawy.

Nowy Jork 20 listopada. Telegram z Rio-de-Janeiro potwierdza wiadomość, że nowy rząd wydał manifest, w którym, oprócz wiadomych już oświadczeń, składa zapewnienie, że tak krajowcom jak i cudzoziemcom gwarantuje bezpieczeństwo mienia i życia: następnie zapewnia, że będzie dbał o dalszy rozwój armji i marynarki; zawiadamia, że znosi senat, radę państwa, jako też rozwiązuje izbę i w końcu oświadcza, że wszystkie tak wewnętrzne jak też zewnętrzne zobowiązania dawnego rządu ściśle respektować będzie.

Rzym 20 listopada. Ajencja Stefaniego ogłasza następujący komunikat: Rząd włoski uwiadomił dziś wszystkie mocarstwa podpisane na głównym akcie berlińskiej konferencji, że w wykonaniu uchwały tej konferencji z dniem 15 listopada b. r. objęły Włochy protektorat nad wschodniemi wybrzeżami Afryki, które leżą między miejscowościami uznanemi w r. 1886 jako własność sułtana Zanzybaru, a których północna granica schodzi się z południową granicą sułtanatu Opia, który już, wedle notyfikacji wysłanej 16 maja 1888 do wszystkich mocarstw, został postawiony pod protektorat włoski.

Berlin 20 listopada. Przy tutejszych uzupełniających wyborach do Rady miejskiej wybrano powtórnie pięciu liberałów, jednego socjalnego demokratę, a na nowo wybrano jednego liberała i pięciu socjalnych demokratów. Między trzema socjalnymi demokratami, jednym konserwatystą i dwoma liberałami odbędą się ściślejsze wybory.

Rio-de-Janeiro 20 listopada. Były prezydent ministrów, wice hrabia Ouropreto odjechał dziś do Europy.

Berlin 20 listopada. *Norddeutscherke* omawiając świetny rezultat subskrypcji na włoskie obligacje kolejowe oświadcza, że powodzenie jej należy przypisać zaufaniu świata finansowego do włoskiego rządu.

Mons 20 listopada. Ława przysięgłych uznała niewinnym Pourbaix'a z zarzutu, iż za pomocą mów i plakatów podniecał lud do rewolucji, a skazała go na dwa lata więzienia za inne przestępstwa.

Londyn 20 listopada. Edward Guinnes, właściciel browaru w Dublinie ofiarował 250 tysięcy funt. sterl. (trzy miljony złr.) na budowę domów dla robotników, zastrzegając, że z tej kwoty ma być dwadzieścia tysięcy funt. użyto dla Londynu, a pięćdziesiąt dla Dublina.

Waszyngton 20 listopada. Poseł brazylijski potwierdził wiadomość o wczorajszem odjeździe cesarza brazylijskiego. Cesarz odjechał na parowcu „Alagoas", a okręt wieżowy „Riachuelo" towarzyszył mu wzdłuż wybrzeży Brazylji.

Pokój w Brazylji nadal nie zakłócony.

Berlin 20 listopada. W parlamencie oświadczył się minister Boetticher przeciw wnioskowi Websky'ego o zniesienie zakazu przywozu nierogacizny.

Minister Lucius wskazywał na rozszerzanie się zarazy bydlęcej w krajach wschodnich.

Wnioski Websky'ego i Bartha, za którymi głosowało tylko stronnictwo narodowo-liberalne i wolnomyślne, odrzucono.

Paryż 20 listopada. W izbie miał prezydent Floquet mowę, w której oświadczył, że staraniem jego będzie zasłużyć sobie na zaufanie kolegów, nie odszczególniać nikogo i wszystkim zapewnić swobodę słowa.

Floquet skonstatował, że Francja republikańska objawiła swą wolę, aby między jej wysłańcami panowała zgoda, odwołuje się więc do tego i przemawia za zjednoczeniem wszystkich sił demokratycznych około rządu.

Tirard odczytał oświadczenie rządu. Oświadczenie to mówi, że Francja przez proste zastosowanie istniejących ustaw udaremniła usiłowania stronnicze, a ponieważ pokój na zewnątrz był zabezpieczonym, mogła Francja stać się punktem zbornym cudów sztuki i przemysłu i ofiarować gościnność miljonom cudzoziemców.

Powszechne prawo głosowania, zastosowane w całej pełni, mogło wyborami uwieńczyć zwycięztwo demokracji, gdyż powołało wszystkich Francuzów do zjednoczenia się pod sztandarem rzeczypospolitej. Francja chce utrzymać instytucje, które stworzyła, chce, aby na czele narodu był postępowy i umiarkowany, jednak silny rząd, przed którym każdy by musiał mieć uszanowanie. Ostatnie doświadczenia pouczyły, że taki rząd nie powinien ustać w walce z takimi upornymi ludźmi, którzy nie chcą ukorzyć się przed wolą kraju. Francja ostatniemi wyborami objawiła głównie swe postanowienie wstąpienia stanowczo w erę pokoju i pracy.

Oświadczenie rządowe zapowiada reformy ekonomiczne, uregulowanie sądownictwa w ten sposób, aby opieka prawna była tania, przywrócenie w r. 1891 równowagi w budżecie, reformę podatku gruntowego i podatku od napojów, tudzież to, że przy odnowianiu traktatów handlowych zapytani będą o zdania wszyscy uprawnieni. Teraz po zamknięciu wystawy nie może nikt niedowierzać pokojowym zamiarom Francji, a jeżeli Francja stara się o uzupełnienie organizacji wojskowej, to może głośno powiedzieć, iż czyni to dla tego, że pragnie godnego pokoju, takiego, któryby odpowiadał godności wielkiego narodu, który świadom jest swej potęgi i swego prawa.

Berlin 20 listopada. Komisja budżetowa przyjęła jednogłośnie ustawę wojskową o utworzeniu dwóch nowych korpusów armji.

Minister wojny uzasadniał przedłożenie rządowe. Powodem tego przedłożenia jest potrzeba armji i przedłożenie to jest niejako zaokrągleniem ustawodawstwa wojskowego i nie stoi w żadnym związku z francuską ustawą wojskową.

Linz 20 listopada Sejm wyższej Austrji został zamknięty.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

20 listopada 1889.

HOTEL GEORGA. A. hr. Wodzicki z Olejowa. A. hr. Wodzicki z Wołynia. E. Chrønowski z Krakowa. L. Rychlecki z Noworzyc. T. hr. Stadnicki z Sądowej Wiszni. M. Paygert z Zacisza. W. hr. Wiśniewski z Krystynopola. A. Trzecieski z Grzybowa. T. Zaklika z Kańczugi. W. Grüner z Wiednia. J. F. Vlach z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI B. Skibniewski z Balic. W. Zieliński z Iwanczan. J. Koniecki z Załanowa. E. hr. Starzeński z Mogilnicy. J. Bocheński z Wozeniec. J. Kaczmarowski z Czerniowiec.

Lwow. Z Izby handlowej 20 listopada 1889

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a	186	75	190	—
„ lwow.-czer-jass 200 zł. w. a.	231	—	234	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	283	—	287	
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	100	35	101	35
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103	25	104	25
Banku krajowego 4½% wa.	97	50	98	50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	25	101	25
„ „ „ 4 „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100	25	101	25
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	93	50	94	50
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	98	50	99	50
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	92	70	93	70
3. Listy dłużne za 100 zł.				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	54	—	57	
„ „ „ (d) 5 „ 2	[illegible]	—	49	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	105	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a	104	—	10[illegible]	—
„ 1883 4 „	96	50	97	50
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91	—	92	—
5. Losy:				
Losy miasta Krakowa	24	—	26	—
„ „ Stanisławowa	—	—	38	—
6 Monety				
Dukat holendersk	5.55		5.65	
Dukat cesarski	5.63		5.73	
Napoleondor	9.44		9.54	—
Półimperjał rosyjski	9.70		9.80	
Rubel rosyjski srebrny	1.30		1.40	
„ „ papierowy	1.24½		1.26½	
100 marek niemieckich	58.15		59.15	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 20 listopada godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	312.—	Węg. kolej półn. wschodu	187.—
Alpiny	100.—	Wiedeńskie losy kom	143.50
Kredyty węg.	335.—	Akcje tyton.	118.—
Anglobanki	146.50	Gal.obl.indem.	104.50
Uniony	240.30	Albethale	216.25
Ludwik	188.25	Landerbanki	221.25
Nordbany	259.25	Renta zł. węg.	101.20
Lombardy	131.15	Bankvereiny	116.20
Losy tureckie	39.90	Renta węg. pap.	97.15
Staatsbahny	239.50	Ruble	125.50
Czerniowieckie	232.50		

Usposobienie silne

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·13	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	3·08	10	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8.05	9·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Peszta, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·2[illegible]	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·5[illegible]	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·2[illegible]		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		1[illegible]·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peszta, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·45

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

203

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

— Czemużby nie, droga moja?

— Jerzy, ty tu pozostań! nie opuszczaj mnie, błagam cię.. Skoro będziesz zdala odemnie, życie moje będzie tak smutnem, że codzień modlić się będę o śmierć.

— Powtarzam ci, kochana Dianno, że nieobecność moja prawdopodobnie nie potrwa długo i że zresztą jest ona nieodzowną.

— Obstajesz więc przy swojem?

— To konieczne.

Pani Herbert otarła łzy, które mimo całego wysiłku powstrzymania ich, trysnęły z jej oczu

— Niestety! — powiedziała sobie, — nie kocha mnie już... pozostałby, gdyby mnie kochał jeszcze.

Potem spytała głośno.

— Kiedyż wyjeżdżasz, mój drogi?

— Jutro... — odpowiedział Jerzy.

Djanna umilkła.

Mamyż potrzebę opowiadać, że reszta dnia tego i cały następny poranek, były niesłychanie smutne?

Panią Herbert ścigały złowrogie przeczucia. Daremnie starała się dowieść samej sobie, że obecność męża nie potrwa długo, jak jej to sam powiedział i odtąd już po kilkakroć powtórzył.

Mimowolnie odpowiadała zawsze sobie sama:

— Nie... nie... ja się, niestety, nie mylę!... odjeżdża i czuję, że go już nie zobaczę więcej...

Jerzy po śniadaniu udał się w drogę.

Własnemi końmi dojeżdżał do Tulonu, zkąd zamierzał wsiąść do swej karety pocztowej.

Dianna i Blanka chciały go odprowadzić przynajmniej choć do miasta; ale on się wymówił, aby nie przedłużać bezpotrzebnie zawsze przykrej sceny pożegnania.

Natomiast zgodził się na towarzystwo Raula.

Przez drogę rozmawiał z nim o rozmaitych rzeczach z najzupełniejszą swobodą umysłu a nawet poniekąd wesoło.

Ale baczniejszy, nie tak młody i doświadczeńszy obserwator, jak pan de Simeuse, byłby dopatrzył się z łatwością, że ta wesołość była kłamaną tylko maską, pokrywającą głęboką męczarnię i ból niezmierny.

Raul nie widział tego przecież.

Prawda i to, że Jerzy mówił z nim o Blance i że słuchając go młodzieniec, pogrążał się całkowicie w tej rozkoszy, którą sprawiało mu wspomnienie wdzięków i zalet ukochanej

Przybyli wreszcie do Tulonu.

Odprzężono konie Jerzego i zastąpiły je pocztowe mierzynki, pobrzękujące brzękadłami uprzęży.

Pocztyljon siadł na kozioł i trzasnął z bata siarczyście, pewien książęcego napiwku.

Raul stał jeszcze u stopnia i ściskał po raz dwudziesty może dłoń Jerzego.

— Żegnam cię, mój drogi — mówił mu ten ostatni.

— Ależ nie, do widzenia! — zawołał Raul.

— Któż to wie? Przyszłość to rzecz nieznana.

— Ale kiedyż powrócisz nam wreszcie?

— Nigdy...

Powóz ruszył, pozostawiając Raula zdumiałego ostatniem słowem..

II.

SMUTNE DNIE.

Jerzy Herbert powiedział był najściślejszą prawdę, przyznając się żonie, że przez życie całe miał zasady i przekonania, nie licujące zupełnie z wyobrażeniami jej kasty, jeśli już nie republikańskie to przynajmniej wysoce liberalne.

Nasi czytelnicy nie zapomnieli może iż nasz Prowansalczyk, w chwili, w której zapoznaliśmy się z nim, czytał *National'a* w jednym z salonów restauracji Leustslot'a?

Nieco później, kamerdyner jego w ten sposób tłómaczył powody, dla których Jerzy i margrabia de Salbert przestali bywać u siebie:

— Coś zaszło między niemi... jakaś rozprawa... o jakieś tam głupstwa... o opinje polityczne co do rządu. Dowiedziałem się o tem od lokaja margrabiego Salbert... Margrabia wymawiał raz memu panu, że ma opinje zbyt... czekajcie, muszę sobie przypomnieć ten wyraz... a tak! to to, zbyt postępowe!... nie rozumiem ja tego dokładnie co to miało znaczyć... Mój pan odpowiedział coś o arystokratycznej kostnicy, a pan margrabia na to powiedział mu, że niektóre poglądy właściwe są zawsze mieszczuchom.

Od owego czasu, zasady Jerzego nie zmieniły się nigdy ani na chwilę.

Miłość i szczęście domowe potem tak nim całkowicie zawładły, że na czas pewien mógł zapomnieć o swych przekonaniach... ale dziś gdy przyszło nań nieszczęście, dawne marzenia i ideały zbudziły się nagle.

Jerzy mówił sobie zresztą, że znaleźć zdoła w życiu politycznem, jeśli już nie pociechę to przynajmniej jakieś rozerwanie dla zbolałej duszy.

To też zaledwie przybył do Paryża rzucił się na oślep w szeregi opozycji i niezadługo stanął w niej tak, że jeśli nie został głową partji to uważanym był przynajmniej za wybitnego jej członka, za człowieka niemałego znaczenia.

Słowo swoje, pióro, majątek, wszystko to przyszły trybun oddał na usługi tych, których wiarę podzielał i którzy też czerpali z tego wszystkiego swobodnie, zwłaszcza też z majątku.

Jerzy pisywał do żony dość częste listy, dość częste i pełne serdeczności; tylko nie mówił nigdy, by powrót jego był bliskim.

— A! — szeptała wówczas Dianna, — trzeba czekać jeszcze.

Raul wiedział czego należy się trzymać w tym względzie, ale za nic w świecie nie byłby powtórzył pani Herbert owego rozpaczn go słowa, które posłyszał w chwili odjazdu.

Jerzy nie pomylił się w swych przewidywaniach.

Tak jak sądził z biegu wypadków, rewolucja była bardzo blizką już wybuchu.

Grom 1848 już nadchodził.

Zuchwali mieszczanie, którzy pierwotnie domagali się tylko pewnych reform, ogłosili nagle rzeczpospolitą!

Dzięki Bogu, nie piszemy bynajmniej politycznej powieści, nie potrzebujemy też opowiadać tu, ni komentować lutowej rewolucji.

Jerzy nabył wielkiego rozgłosu, był on jak najautentyczniejszym republikaninem dnia wczorajszego, liczył szerokie zastępy politycznych przyjaciół i zwolenników.

Wynikiem tego było, że został wybrany przedstawicielem ludu naraz w trzech wyborczych kolegjach.

Miał on silne postanowienie zabrania miejsca w zebraniu narodowem pośród umiarkowanych, ale wkrótce zobaczył, że go pociągnięto z sobą, porwano; mówiono mu do ucha coś o reakcji i cokolwiek wbrew swej chęci musiał zasiąść na ławach góry, najdemokratyczniejszej i najbardziej socjalistycznej.

Dziwne tendencje niektórych jego kolegów zdumiewały go częstokroć, a nawet przejmowały głębokim wstrętem, ale już było zapóźno, by się cofnąć i zerwać z nimi...

Cofnięcie się byłoby przybrało charakter dezercji.

Wypadki następowały po sobie szybko.

Wypadki te może opowiemy kiedy jeszcze, a to pewna, że opowieść ta, którą napiszemy kiedyś, będzie daleko ciekawsza, daleko dziwaczniejsza, daleko więcej malownicza ale zarazem daleko też nieprawdopodobniejsza jak najekscentryczniejszy romans pełen wybujałej fantazji.

Nadszedł czerwiec.

Widocznem było dla wszystkich, że trzy dni lutowe były tylko potyczką bez znaczenia, której jedynym rezultatem było zwalenie tronu i ucieczka króla i że gotowały się wielkie zapasy, bitwa straszna i krwawa, w której zapaśnicy z jednej i drugiej strony będą nieubłaganymi...

Paryż pojmował to doskonale, że zasypia na wulkanie... To też spał bardzo mało i to snem niespokojnym...

Czekano i czekano z niecierpliwością, bo ze wszystkich męczarni najokropniejszą jest niepewność.

Pewnego wieczora, pamiętam to jeszcze jakby to było wczoraj, na sam widok, jaki przedstawiało miasto, każdy sobie mówił:

— To już jutro.

Bulwary natłoczono były tłumami ludzi, niezmiernymi a milczącymi tłumami.

Od czasu do czasu pośród tych tłumów przechodziła gromada ludzi obdartych, obszarpanych, niosących sztandary i nucących na dziką i pospolitą nutę, tę pieśń:

Ludy są dla nas braćmi!...
Braćmi!...
Braćmi!...
Tyrani dla nas wrogami!...

Bandy uliczników, małpy po szakalach z kolei, biegły w ślad za niemi, wołając na zabój: „Lampy!... lampy!..." i wybijając kamieniami szyby nieoświetlonych okien.

Jerzy Herbert wiedział równie dobrze jak wszyscy, a może i lepiej jak wszyscy, że coś potwornego, coś okropnego dziać się miało nazajutrz.

Znał on oficjalnie plan powstania i był powołanym do odegrania ważnej roli w sposobiącej się walce.

To też, wychodząc około dwunastej z klubu, gdzie przemawiał długo i mając już wracać do siebie tej nocy, mieszkał bowiem przy ulicy de la Paix a obecność jego była konieczną o świcie już na przedmieściu Saint-Antoine, wszedł do kawiarni. Zażądał atramentu i papieru i pisał.

Skoro list swój ukończył, włożył go w kopertę i na kopercie tej nakreślił adres:

Pani Jerzowej Herbert
w zamku Presles
przez Tulon.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak